Nr. 200. We Lwowie — Środa 21 Lipca 1897 Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. N.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, afisy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 33 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Rechman & Frendler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 5 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Zawieszenie broni.

Lwów d. 20 lipca.

Cisza. Niemcy centraliści i giełdziarska prasa wiedeńska wysilili się na niedzielę 11 bm., ażeby ze wszystkich bateryj i ze wszystkich stanowisk swoich sypnąć jak najgęściejszy grad pocisków na znienawidzony gabinet hr. Badeniego. Ale cały ten skoncentrowany ogień, popierany wrzawą zwolenników *des Alldeutschthums* z cesarstwa niemieckiego, nie zaszkodził Badeniemu i nie pomógł obstrukcyonistom niemieckim. Owszem zaszkodził im ten hałas mocno. Manifest profesorów uniwersytetów niemieckich, pochwały ze strony pism takich jak *Vossische Ztg.* w Berlinie itp., a wreszcie i owacyjne przychylne tej lub owej zbuntowanej Rady gminnej, stanowią całą zdobycz tak długo przygotowywanej kampanii. A natomiast odsłonili obstrukcyoniści niemieccy w tej walce swój właściwy charakter — charakter nie-austryacki, ale gdzieindziej szukający punktu oparcia. Wykazali oni teraz tak dobitnie, jak tylko życzyć sobie można, że Austrya tylko o tyle ma dla nich wartość, o ile może służyć za pole do zaspakajania ich instynktów łupieżczych.

Jeżeli zaś mieliby tu być postawieni na równi z innymi „mniejszej wartości" narodami, i jak się im zdaje, niższej klasy obywatelstwem państwowem, to nie chcą słyszeć o Austryi. Naturalnie, że na tej podstawie nie można dyskutować z nimi na gruncie austryackim. Telegrafowali do cesarza niemieckiego ze skargą na Austryę; ile tylko mogą i gdzie tylko mogą, okazują nieżyczliwość i gniew cesarzowi austryackiemu i jego rządowi, przeto nic dziwnego, iż muszą w Austryi pozostać odosobnieni. Chcą szukać dla siebie zbawienia — *draussen im Reich*, to szczęśliwej drogi!

Hr. Badeni pozostał. Intrygi potężnej kliki dziennikarzy wiedeńskich i zajadłość niemiecka sprawiły mu nie mało zgryzoty. Po tych przejściach niemiłych odpocznie on w swojskiej zaciszy. Na kilka tygodni musi nastąpić zawieszenie broni politycznej w polityce wewnętrznej w Austryi.

Armie nieprzyjacielskie pozostają na stanowiskach zajętych, ażeby nabrać także w odpoczynku sił świeżych do dalszych zapasów: autonomiści karni, spokojni, solidarni, świadomi swej siły z otuchą zwycięstwa — przeciwnicy ich w rozstroju bezładnym. Schönerer, żydzi i socyaliści mają śpiewać w jednym koncercie. Czyż można się dziwić, iż taki koncert zamienił się w kocią muzykę?

Niech ci krzyczą! Od krzyku zawaliły się wprawdzie mury Jerycha — ale krzykiem podobno jeszcze nikt niczego nie zbudował. *Neue fr. Presse* przeceniła swoje siły i swój wpływ, gdy jej się zdawało iż krzyk jej i jej współwierców zachwieje rządem i jego stronnictwem. Wysiliła się na krzyk — i musiała umilknąć, zachrypnięta. Kampania jej przegrana prawie: Badeni zostaje, i zostaje na długo!...

Obstrukcya węgierska.

Lwów d. 20 lipca.

Z jakim to złośliwym „jublem" unosiły się dzienniki węgierskie, zwłaszcza ministeryalne, nad obstrukcyą, którą pseudoliberalni Niemcy różnego autoramentu podrywali rząd i parlamentaryzm austryacki. I pod pewnym względem miały też racyę. Wszelkie osłabienie powagi rządu i parlamentaryzmu w Austryi, to woda na młyn madiaryzmu, który już wiele dobra austryackiego przetarł na otręby, mąkę zagarniając do Węgier. Wszakżeż ta obstrukcya niemiecko-austryacka przewlokła odnowienie ugody austro-węgierskiej, tj. Austrya musi znowu co najmniej przez rok płacić na wydatki wspólne więcej niż się należy.

Ale skrupia się teraz na rządzie i parlamentaryzmie węgierskim. Obstrukcya Niemiaszków austryackich dodała bodźca opozycyjnym stronnictwom węgierskim. Wszczęły też one obstrukcyę, a gdy właśnie teraz rząd się odgraża środkami ku okiełznaniu obstrukcyi, opozycya odgraża się, że prześcignie obstrukcyonistów austryackich. „My — woła dep. Justh, prezes frakcyi 48-aków (tj. frakcyi skrajnej, uznającej choć dynastyę) — my nie poprzestaniemy na tem, co Austryacy; nie będziemy walili w stół, u nas będą latać policzkowania." — „Masz racyę — dodał Kossuth, wódz 49-aków, nieuznających dynastyi. — Madiar, gdy bije, szuka sobie zawsze żywego przedmiotu." Do skrajnych przyłączają się „narodowcy" (umiarkowana opozycya Apponiego), a rzecz niezawodna, że opozycya tłumy uliczne podbechta. Banffy i jego koledzy ministrowie zacierali ręce, gdy w sejmie i poza sejmem wierutnie łżono koronę, przy wyborach i poza wyborami umizgali się do Kossutha — i naturalnie, każde osłabienie powagi korony, to spotężnienie władzy rządu wobec korony, to zdegradowanie władzy korony do roli, na jaką zgodziła się dynastya Sabaudzka w Zjednoczonych Włoszech.

Teraz przyszła kreska na Banffiego i jego ślepych satelitów. Skrajna lewica zna tylko jedną zasadę: zupełnego oderwania Węgier od Austryi, do czego Wekerle i Banffy pomagali jej i pomagają, ale też zna jedną tylko taktykę: obalania gabinetów, co też dla Wekerlich i Banffich było miłem, dopóki sami nie dorwali się steru. Skrajna lewica nadto, widząc liche skutki antykatolickich ustaw kościelnych, pragnie oczyścić się ze straszliwego zarzutu, iż wysługiwała się ministrom, dopomagając Wekerlemu i Banffiemu w uchwalaniu tych ustaw.

Obstrukcya poczęła się już przy projekcie nowej procedury karnej, zaprowadzającej sądy przysięgłych, którym dotychczas tylko występki prasowe podlegały. Ale pouczony haniebnem doświadczeniem, rząd w projekcie swoim w §. 16, te występki prasowe, w których chodzi o cześć osób prywatnych, przekazywał sądom pospolitym. To uznała opozycya za pogwałcenie wolności, a że regulamin węgierskiej Izby posłów nie zna zamknięcia dyskusyi, więc opozycya w sposób całkiem legalny wszczęła obstrukcyę bez granic. Rząd odroczył tedy obrady nad procedurą karną. Opozycya, aby zmusić rząd do cofnięcia owego §. 16 procedury karnej, podjęła obstrukcyę przy projekcie ustawy o premiach od wywożonego za granicę cukru, aby aż do zamknięcia sesyi niemożliwą uczynić wszelką pracę parlamentarną, ale i ponownem zebraniu się Izby prowadzić dalej obstrukcyę.

Na wczorajszem posiedzeniu klubu ministeryalnego miał Banffy zapowiedzieć środki, jakie zamyśla zaproponować dzisiaj w Izbie posłów celem udaremnienia obstrukcyi. Jak słychać, rząd chce na razie wnieść tylko przedłużenie posiedzeń Izby po nad godzinę 2. do 4., a gdyby to nie pomogło, to zaprowadzić także posiedzenia wieczorne, lub zgoła ogłosić posiedzenia za nieustające, i dopiero w razie ostatecznym wnieść zmianę regulaminu Izby taką, któraby sparaliżowała obstrukcyę. Atoli według §. 268 regulaminu Izby zmiana tegoż nastąpić może tylko przy końcu sesyi, po załatwieniu wszystkich wniesionych projektów. Aby więc przeprowadzić reformę regulaminu, rząd musiałby przedewszystkiem cofnąć wszystkie projekta, które wniósł w bieżącej sesyi, a przeprowadziwszy reformę, zamknąć sesyę i natychmiast otworzyć nową, co wymaga nowego wyboru prezydyum i wszystkich komisyj. A tu wkrótce już potrzeba będzie rozpuścić sejm na ferye. Co postanowił Banffy wraz z klubem ministeryalnym, dowiemy się zapewne jeszcze dzisiaj. Jak słychać, część klubu ministeryalnego sprzyja opozycyonistom, tj. zapewne tacy, którzy nie żyją z misy ministeryalnej, ale takich jest nie wielu.

Ponieważ nie chodzi o obstrukcyę w parlamencie austryackim, ale w węgierskim, woła ministeryalny *Pester Lloyd*: „Dobroduszne czasy cichego oddawania się na wolę skrajnej lewicy rychło tedy pędzą ku schyłkowi — nastaje czas odparcia obstrukcyi. Rząd się nareszcie zdobył na decyzyę, aby skruszyć jarzmo haniebne, które mniejszość chce wcisnąć na karki ogromnej większości reprezentacyi narodu; aby odeprzeć wnętrzne flukty, w których znaczną już część politycznej reputacyi Węgier utopiono — na posiedzeniu klubu liberalnego (ministeryalnego rozwinie minister prezydent swoje wnioski, które się na razie ograniczą zapewne do przedłużenia posiedzeń Izby, ale na tym niewinnym środku z pewnością nie koniec. Próżne marzenia, iżby opozycya przed naporem większości zechciała się wycofać do swojej naturalnej pozycyi; owszem gotowa jeszcze gwałtowniej skarzyć się na rzekomy gwałt i bezwzględność, i pod pretekstem krzywdy jeszcze zaciętszą wykuje obstrukcyę — a wtedy rząd będzie musiał uciec się do środków skuteczniejszych, tj. do zmiany regulaminu Izby. To już chyba najlepiej odrazu wytoczyć najcięższe armaty; hałasy będą tak czy owak, a zyska się na czasie. Ale nie chcemy się spierać z rządem; jeżeli wierzy, iż szaleńców będzie można okiełznać bez użycia kataki waryackiej, my mu tej poczciwej wiary mącić nie będziemy. Cofać się jednak rząd nie może; raz podjąwszy akcyę, trzeba ją bądź cobądź zakończyć zwycięzko, bo to przecie niepodobna, dla miłości obstrukcyi co roku rozwiązywać parlament, aby w nowym parlamencie znowu niezawodną przysporzyć sobie obstrukcyę".

Za ustanowieniem zamknięcia dyskusyi przytacza *Pester Lloyd* taki ciekawy argument: „Jak zabójczo może działać brak zamknięcia dyskusyi, wytwarzając terroryzm mniejszości, dość przedstawić sobie, że Rumuni węgierscy zarzucą swoją bierność, i wyszlą do Sejmu posłów ze swojej narodowości. Wtedy zrozumiemy, coby to znaczyło dla jednotliwego państwa węgierskiego i dla jednośći narodu węgierskiego, gdyby tak jak jest obecnie leżało w mocy każdej drobnej frakcyi Izby posłów, obróci parlament w obozowisko anarchistyczne, którego prawem jest bezprawie, a którego ładem wywrót".

Rzecz ciekawa, iż wedle *Pester Lloyda* opozycya broni nieograniczonej wolności gadania w Izbie „reakcya, jaka od Austryi może wtargnąć do Węgier". Na to odpowiada *P. Ll.*: „Ależ czy owszem nie zwabimy reakcyą z Austryi do siebie tą metodą, która większość Izby, tj. prawowitą przedstawicielkę narodu, wydaje na łaskę i niełaskę nietylko jakiegoś stronnictwa mniejszości, ale lada drobnej grupy, ba lada jednostki? Czemżeż odstraszymy tę reakcyę, jeśli parlament postrada swoje panowanie nad umysłami?"

Pester Lloyd mógł był przecie powiedzieć, że ta Austrya jest wobec Węgier tak potulną, że gdy Węgry chcą jej ciosać kołki na głowie, ona sama głowę podsuwa!...

KORESPONDENCYE.

Poznań d. 14 lipca.

(Żniwa. — Statystyczny pogląd na wyzyskiwanie ziemi w Królestwie pruskiem. — Hakata i jej rozmachy. — Gdzie prawo i co prawo?)

Żniwa rozpoczęły się w Prusiech Zachodnich od tygodnia przeszło. Przyspieszyły je nadzwyczajne upały. Z powodu nich jarzyny podobno przepadły, oziminy natomiast wybujały nadzwyczaj w słomę. O ziarnie u żyta mówią rozmaicie, przeważnie z obawą. Sądzą przecież, że się to po omłocie okaże inaczej. Trawy i koniczyny dały zbiór od wielu lat niepamiętany, a sprzątnięto je nader dobrze. O okopowizny, szczególniej o kartofle i buraki cukrowe, była już obawa. Tymczasem od wczorajszej niedzieli jest deszcz i są widoki, że będzie tego więcej. Wiele przeto poprawić się może. Otucha u rolników wszystkiem tem zwarzona obecnie, co mi się przecież zdaje chwilowem tylko.

Bardzo ciekawe liczby o sposobie wyzyskiwania płodności ziemi podaje prof. Hickmann w „Kieszonkowym atlasie" swoim. Wyjmuję z niego liczby poglądowe co do monarchii pruskiej, załując, że nie napotykam szczegółowych o prowincyach polskich tegoż królestwa.

Obszar monarchii pruskiej 348,437 kwadratowych kilometrów; kilometr 100 hektarów czyli 50 prc. z całości obszaru. Więcej ziemi pod pługiem jest według Hickmanna tylko w Belgii i Francyi (w ostatniej 53 prc.) Na nieużytki (drogi, wody, zabudowania itd.) odchodzi 10,2 prc. czyli ha 3,541.700. Lasy zajmują 23,5 prc. (liściowe 2,664.000 ha, iglicowe 5,528.000 ha). Łąki 9,4 prc. czyli 3,273.000 ha, sprzęt z hektara 23 centnary metryczne (centnar metryczny czyli podwójny ma 6.1 pudów). Rolę uprawną wyzyskuje się w następującym stosunku, biorąc z niej: pod żyto 26,2 prc. czyli 4,580.000 ha, (zbiór 11 cent. metr. z hektara); pod pszenicę 7 prc. czyli 1,153.000 ha. (zbiór 14 cent. mtr. z ha.); pod owies 14,7 prc.=2,580.000 ha. (zbiór 12,6 cent. metr. z ha.); pod jęczmień 5 prc. = 860.000 ha. (zbiór 14 cent. metr. z ha.); pod orkisz 16,000 ha. (zbiór nie podany); pod płody strączkowe 4,5 prc. = 790.000 ha. (zbiór nie podany); pod kartofle 11,9 prc. = 2,063.000 ha. (zbiór 92 cent. metr. z ha.); pod koniczynę itd. 7,7 prc. = 1,340.000 ha. (zbiór nie podany); pod tytoń 5.800 ha., len i konopie 30.000 ha.; buraki pastewne 225.000 ha.; buraki cukrowe 347.000 ha.; rzepak 67.000 ha.; chmiel 3.000 ha.) inne płody rolnicze 1.028.000 ha.; ogrody 0,6 prc. = 209.000 ha.; winnice 18.000 ha.; pastwiska na ornej roli 5,4 prc. = 943.000 ha.; ugory i odłogi 8,6 prc. = 1,500.000 hektarów.

Zestawienie to przekonywa, że jest jeszcze wiele ziemi nie wyzyskiwanej należycie. Te odłogi, ugory, pastwiska na roli ornej, wszystko to świadczy o niedostatecznem wzięciu się do postępowej eksploatacyi. Procentowe porównywanie Prus z Francyą w tem nadto chroma, że we Francyi więcej gór i bagnisk niedostępnych dla pługa. Mnie się zdaje, iż tak Prusom, jak Niemcom brak robotnika rolnego i stąd to niewyzyskiwanie takich przestrzeni ziemi. W nadzwyczaj wielkiej mierze posługuje się rolnictwo w Prusach i całych Niemczech robotnikiem polskim, szczególniej z Królestwa przybywającym. Ale niech się tylko otworzy większe, a zyskowniejsze pole pracy w innych krajach, rolnicy niemieccy będą widzieli tego robotnika polskiego tylko w przejeździe. A wtedy nie wiem, jak sobie dadzą radę. Łatwo było wypędzić z kraju coś 40—50.000 ludzi pracowitych, spokojnych, a potulnych, jak się to udało niepomiarkowanej surowości Bismarka z Puttkamerem, nie tak łatwo nie uda się robotnika tego do siebie przywiązać w razie takim, jaki wyżej oznaczyłem. Nadto obchodzenie się z robotnikiem polskim, od was przybywającym, bywa u pracodawców Niemców tak oburzające, że pisma niemieckie rozmaitych okolic z najwyższem oburzeniem wołają o pomoc policyi dla tych biedaków. Wyzyskuje ich akordnik, wyzyskuje właściciel wsi, żywią ich często gorzej, niż bydło i nierogaciznę u siebie, płacą, jak można najgorzej, przy wypłacie zatrzymują znaczne kwoty z zarobku dla swojej pewności, wyszydzają ich religijne potrzeby i praktyki, znęcają się nad ich mową ojczystą, a robotą obarczają nad siły, narażając zdrowie i moralność w wysokim stopniu przez nader niegodne ludzkich istot pomieszczenie. Biedactwo to, nie znajdując sobie ratunku i rady w obcem mu zupełnie położeniu prawnem, ratuje się zwykle ucieczką, a wtedy pogoń za nim, turbowanie, bicie, wiązanie i transportowanie z powrotem, jeśli kto ze świadomych prawa nie przybędzie na pomoc. W takim razie kończy się zwykle na odstawieniu całej gromady do granicy. Zajścia takie bywają bardzo często na Śląsku i mają w niektórych prowincyonalnych pismach niemieckich już stałą swoją rubrykę.

Na Górnym Śląsku biadanie znowu między ludnością robotniczą, szczególniej między biednymi górnikami. Prezydent regencyi w Opolu zakazał dowozu wieprzy i wieprzowiny z Królestwa Polskiego. To znaczy wielkie podrożenie najważniejszego pożywienia tejże ludności, bo kawałka mięsa i okrasy. A praca tych biedaków ciężka, wyczerpująca siły, zarobek zaś mały, że na droższe pożywienie nie wystarcza. Jako powód zakazu podobno podają zabezpieczenie się od zarazy, która ma iść z zagranicy, chociaż powszechnie utrzymują, że właśnie rasa krajowa tam zdrowsza, a wieprzowina tutejsza, rasy krzyżowane, chorobom najwięcej podpadają.

W traktowaniu zgromadzeń i towarzystw naszych taki zamęt, taka samowola, że mimo wyraźnych gwarancyj konstytucyjnych i jasnych przepisów wykonawczych, nikt już tu nie wie, co wolno a czego nie wolno, oraz gdzie i jakie jest prawo. Rzucono się najpierw na ruch stowarzyszeń na Górnym Śląsku, żądając koniecznie rozpraw w języku niemieckim, co się równa żądaniu od niemowy, aby nie gestami, ale wyraźnemi słowami i całemi zdaniami się tłómaczył. Przeniesiono to następnie do Prus Zachodnich

---

68

SAD FIGOWY.

Napisał

Wiktor Cherbuliez.

(Ciąg dalszy.)

— Wierz mi, pani — odrzekł ze słodko-kwaśną miną, że nie ma we mnie ani krzty zawziętości i nigdy, modląc się, nie wzywam Boga na mściciela... Jeżeli pani dojdziesz do celu swych życzeń, mój Boże! każdemu przecież dozwolone jest myśleć o sobie, to śmiem mieć nadzieję, że ten, kto brał udział w trudach, będzie go miał też w nagrodzie i że oprócz bardzo wielkiej przyjemności, jaką mi sprawia wyświadczenie pani usługi, zechcesz pani także...

Oszczędziła mu kłopotu szukania końca do rozpoczętego zdania.

— Ależ panie Sucquier'ze, ani córka moja, ani ja nie jesteśmy niewdzięcznicami.

Wzruszył lekko ramionami i skrzywił usta niedowierzająco.

— Zresztą — dorzuciła — nasz własny interes ręczy panu za nas same, możemy się zobowiązać do wszystkiego co pan sobie tylko życzysz. Czyż nie trzymasz pan naszego losu w własnych rękach?

Poruszyła właściwą strunę, Sucquier więc czule się uśmiechnął.

— Zawszem cenił — wypowiedział — prawdę nag i bez frazesów.

Potem, wstawszy, rzekł:

— Błądzimy po siódmem niebie, zejdźmyż na ziemię, proszę pani. Za kilka dni pan Trayaz przyśle do pani pokojówkę, którą postanowił oddać do wyłącznych usług córce pani. Przyjedzie ona zabrać pannę Amelinę do Sadu Figowego.

Ukłoniła się na znak zgody i ścisnęła aż dwukrotnie rękę, której Sylwery nie chciał ani razu dotknąć. Spędziła resztę dnia w rodzaju upojenia. Czuła w całem ciele tętno radości, a własna głowa wydała się jej za małą na pomieszczenie wszystkich nadziei. Jak drzewo uginające się pod ciężarem własnych owoców, tak i ona ledwie z trudem zdołała udźwignąć własne szczęście i własne marzenia.

Córce dała tylko krótkie wyjaśnienie sprawy. Ograniczyła się do oznajmienia jej, że Trayaz powziął dla niej wielką życzliwość i pragnie mieć pod swoim dachem „czarującą synowicę" a jestto jedno z takich zaproszeń, którym nie można odmówić. Amelina zbladła z przerażenia. Pani Verlaque'owa wytłumaczyła jej, że tu idzie o przyszłość całą i że w dodatku w Sadzie Figowym dużo się bawiono. Dodała też że Sucquier był zacnym i dobrym człowiekiem, któremu czuwanie nad młodymi pannami i pomaganie im w w razie kłopotów sprawia prawdziwą przyjemność.

Żaraz nazajutrz zawołała najzręczniejszą szwaczkę i najlepszą modystkę z Hyères i zajęła się jak największem przystrojeniem córki. Darowała jej złoty medalion i branzoletę z pereł, ocalone z rozbicia majątkowego.

W dniu oznaczonym przyjechała po Amelinę Wirginia — tak się nazywała pokojówka, którą jej Trayaz oddawał na usługi. Pani Verlque'owa odprowadziła ją na dworzec i poleciła jej raz jeszcze zwierzać się ze wszystkiego Sucquier'owi i jego prosić o rady.

Polecenie to, uczynione tonem uroczystym, wielce zadziwiło córkę. Nie była wtajemniczona w sekrety bogów i nie wiedziała nic o niesłychanych nadziejach, które budowano na jej piękności.

Z sercem, wezbranem smutkiem, długo jeszcze po zniknięciu matki, szukała jej wzrokiem. Powiedziano jej i powtórzono kilka razy, że Sucquier był najlepszym doradcą, najpewniejszym powiernikiem. A zatem miała mu uczynić zwierzenia, prosić go o rady? Wszystko to wydało się jej bardzo niepokojącą rzeczą. Sad figowy przedstawiał jej się jako jakieś straszne miejsce, gdzie sfinksy zadawały młodym nieświadomym niejasne pytania, na które one nie umiały odpowiadać. A matki jej tam nie będzie, tej matki, która wszystko wiedziała i której oczy dyktowały jej swoją wolę!

Na szczęście była taka, że się przerażała wielu rzeczami, ale też nietrudno było ją uspokoić. Trzeba było tylko zdobyć nad nią przewagę, a można się było bawić niepokojeniem jej i uspokajaniem wedle woli.

Wirginia była roztrzepanicą i prędko ją sobie podbiła kocimi figlami. Wytłomaczyła jej, że niepotrzebnie się martwi, wyobrażając sobie jakieś potwory, bo ich wcale nie było w Sadzie Figowym. Przeciwnie był tam dom z wielkim komfortem urządzony i wszyscy tam będą się starali uprzyjemnić jej i ułatwić życie.

Amelina dowiedziała się od sprytnej i układnej dziewczyny, której usta nigdy się nie zamykały, ale też nigdy nic na wiatr nie mówiły, że tego samego wieczora urządzał Trayaz wielkie przyjęcie. Opowiedziała też Amelinie, jaką jej na tej uroczystości przeznaczał rolę. Rola ta przypadła jej do gustu. Nie miała wcale daru konwersacyi — ale ponieważ ptaszki lubią śpiewać, więc też i ona tego języka używała.

Trayaz, jak zawsze dobrze poinformowany, wiedział, że miała gardełko słowicze, to też liczył na nią jako na wirtuozkę, którą zamyślał w antrakcie uraczyć zaproszonych gości. Wirginia doniosła jej też, że mu wielce zależało na tem, aby nikt się nie dowiedział o jej przybyciu, opowiedziała jej także o wszystkich przygotowaniach, poczynionych w tym celu, aby ją zainstalować w jego domu nocą i w wielkiej tajemnicy. Było to w jej życiu nowość, wprawiająca ją w podziw, nic podobnego nigdy się jej jeszcze nie zdarzyło.

Mała ta intryga, której celu nie mogła odgadnąć, zrazu ją przeraziła, ale później zaczęła bawić. Była usposobienia zgodnego, to też postanowiła wszystko brać z dobrej strony, skończyło się na tem, że wmówiła w siebie, iż Sad Figowy wcale nie jest krainą strachu, bo będzie tam pędziła spokojne życie, a dzięki wierności, życzliwości i dobrym radom pokojówki, do której nabrała zupełnego zaufania, uniknie nieporozumień, fałszywych kroków, niebezpiecznych spotkań i spojrzeń, co człowieka strachem napełniają.

XIX.

Rządca prawdę powiedział: stara grusza, którą uważano za uschłą, zazieleniła się nagle na nowo. Chwilami, w pewnych dniach, Trayaz stawał się innym człowiekiem. Czuł to sam po sobie i przypisywał pomyślną zmianę dobroczynnemu wpływowi dwojga bliźniąt, co go rozanimowały i z którymi nagadał się do syta, a jeszcze bardziej wpływowi krnąbrnego siostrzeńca, którego postanowił ugiąć aż do ziemi. Mimo rumieńców na zniszczonej twarzy, mimo nowego blasku w posępnych i wygasłych oczach, serce pozostało po dawnemu twarde.

Oprócz powodów głównych, dla których zaprosił do siebie pannę Amelinę Verlaque'ównę, była jeszcze inna przyczyna tego postępku, o której Sucquier nie wspominał, a mianowicie ta, że Trayaz lubił straszyć rodzinę. Przygotował jej na maj niemiłą niespodziankę w postaci trzech Amerykanek, wybierających się z wizytą do niego na ten właśnie miesiąc, ale nie chciał czekać aż do ich przybycia z wywołaniem u familii przykrych wzruszeń. Miał rzadki talent trzymania swego otoczenia w ciągłem naprężeniu.

W Figowym Sadzie zawsze był ulubieniec lub ulubienica. Od pewnego już czasu panna Kasia Lejail'ówna zajmowała pierwsze miejsce w oczach łaskawego wujaszka. Ani nawet myśleć nikt nie mógł o konkurencyi z nią. Kasia tryumfowała, Kasia rządziła, Kasia siedziała na absolutnym tronie. Wystarczało jej zadać sobie trud pragnienia czegokolwiek, a wszystko miała, czego tylko chcieć mogła. Dziadek, zdawało się, otworzył jej fantazyom nieograniczony kredyt: szmatki czy klejnoty, zasypywał ją prezentami. Upoważniał ją do urządzania, jak jej się samej podobało uroczystości i festynów, do rozkazywania całemu domowi i do łajania służby, która przed nią w pokornej postawie stawała. Sam, Sam, Sam rozgarniony, oświadczył pewnego dnia w izbie czeladnej, że mała piękna intrygantka była czarodziejką, bo „starego" wodziła jak chciała za nos i że wkrótce w skutek tego zajdzie wypadek nadzwyczajny, fenomenalny, stupendous. Proszono, aby się wytłómaczył, na co odpowiedział:

— Sza! ja już wiem, co mówię.

Sama wprawdzie dziwiła tylko ta szczęśliwa zmiana losu, ale za to inni byli oburzeni. Pani de la Farlede traciła wskutek tego apetyt i sen i żółkła w oczach. Żałoby swoje zaniosła przed matczyn trybunał, oskarżyła siostrę o złamanie zawartego przymierza. Pani Lejail'ówna kwaśno na to odpowiedziała, a pani Limies'owa daremnie się starała łagodzić wzajemne ciosy. Przez cały tydzień nie rozmawiano z sobą wcale. Kazimierz ani się nie oburzał, ani się nie dziwił, ale był tylko przez pół kontent z obrotu rzeczy.

(C. d. n.)

J. Friedrich & A. Beacock Lwów, ulica Hetmańska l. 4 (obok cukierni W-go Grossa) polecają Farby, pokosty, lakiery, pędzle, artykuły domowo-gospodarcze, szczotki wszelkiego rodzaju, pasy i oliwy do maszyn, artykuły budowlane, artykuły gumowe, techniczne i chirurgiczne.

właśnie podczas zebrań przedwyborczych.

Teraz jest wojna z zabawami pod gołem niebem w Poznańskiem. Nietylko zakazują wychodzić w większej liczbie razem gdzie do lasu, ale i pojedynczo się tam zgromadzać i wspólnie bawić nie pozwalają. Tymczasem Niemcom, szczególniej hakatystom, wszystko to i wiele więcej wolno. Ci też pozwalają sobie coraz zuchwalej ku naszemu upokorzeniu. Jest tu we wszystkiem zamęt i zamęt — od góry do dołu. *S.*

Złote słowa.

Truskawiec d. 19 lipca.

Z tego uroczego miejsca kąpielowego, niestety tak mało w naszym kraju znanego, piszę kilka słów. Wprawdzie nie o samej miejscowości, którą Bóg stworzył nietylko dla słabych, ale i dla wytchnienia po ciężkiej umysłowej pracy; nie o ślicznych miejscach przechadzki, o woni żywicznej, jaką kompleks lasów szpilkowych daje; ani o tym czynie patryotycznym, iż grono dobrych obywateli wyrwało ów śliczny skrawek ziemi z rąk lichwiarskich, bo na to trzebaby szeregu artykułów, których nie każdy chciałby czytać.

O czemże tedy?

Mieliśmy tu niedawno wykład, o którym nigdzie nie wspomniano. A że poruszono w nim najżywotniejsze zagadnienie nasze, sądzę, że dobrze czynię, gdy coś o nim napiszę.

Prelegentem był ks. dr. Kopyciński, a tematem prelekcyi — r e l i g i a. Już widzę, jak czytelnik nie doczyta do końca, bo sobie pomyśli: dosyć nasłuchałem się o tem w kościele. I na nas zapowiedzenie takiej pogadanki, jak nazwał ks. Kopyciński swój wykład, podobne uczyniło wrażenie. Ale na chwilę. Bo przeprowadzenie przedmiotu przykuło słuchaczów, którzy zawiśli na ustach prelegenta a w końcu serdecznymi oklaskami mu podziękowali. Otóż, o ile zapamiętałem, a później się poinformowałem, podaję treść tego przemówienia.

Religia t o r z e c z p r y w a t n a, mówią i piszą socyaliści na swoich kongresach; inni zaś twierdzą, że o religii głośno mówić, do niej się przyznawać, a Boże broń, w życiu ją praktykować—bo trąci średniowiecznyzną, zacofaniem. Wykazał więc prelegent najpierw, że socyaliści z prawdą się mijają, bo czyny ich kłam zadają słowom i przywiódł na dowód Kołomyję, gdzie w r. 1892 niejaki żyd Cetterbaum założył towarzystwo „Praca“, a uczuwszy władzę w y r z u c i ł z lokalu rękodzielników obraz Matki Bożej Częstochowskiej. I dobrze się stało, bo uczciwsi rękodzielnicy poznali, jak żyd, mieniący się ich obrońcą, depce ich religijne przekonania i powołali do życia przy pomocy dra Jaworskiego, Adolfa Bartza i Kruźlewskiego „Gwiazdę kołomyjską“, która się świetnie rozwija. Dalej przywiódł jako przykład założenie tow. „Jedności“ we Lwowie, też dlatego najważniejszego powodu, że ich uczucia religijne socyaliści poniewierali.

Ale krom socyalistów i inni uderzają na religię i szerzą nowego ducha, co przeczy powadze Bożej i ludzkiej, co rozsadza schorzałe nasze społeczeństwo, co się wdziera pod strzechy naszego ludu i w miejsce idei po Bogu stawia ideę nicości, a na ołtarzu chce czcić kult egoizmu. Dokąd to zaprowadzić może, poucza poseł Bojko, gdy się żali, że posłowie ludowcy otrzymują listy, w których chłopi domagają się nie czterech, ale szesnaście morgów ziemi w darowiźnie, a parobcy płacy całorocznej, a roboty półrocznej, przypuszczam w zimie. *Sapienti sat.* Ten z pewnością wywołał owe fałszywe zachcianki, do którego się udają o urzeczywistnienie obietnic.

Skreślił następnie prelegent wyższość tłumu złożonego z chłopów, od tłumu miejskiego. Na wsi bowiem opinia publiczna, obawa hańby, kontrola krewnych i sąsiadów, a nawet i proboszcza, którego Bojko tak się obawia, wywierają wielki wpływ; gdy przeciwnie w mieście szynki, złe przykłady występują z większą bezwzględnością i każą się cnocie ukrywać. Tłum miejski jest nerwowy, kapryśny, jak niewieści, i dlatego łatwo daje się podburzyć, ale i łatwo w inne przeciwieństwo przerzucić. Ale tłum wiejski formuje się powoli, niedowierzająco; ale skoro raz wystąpi zaczepnie, zmierza już do celu z dziką stanowczością i wytrwałością. O tem powinni pamiętać ludowcy, bo skutek ich agitacyi przewrotnych prześcignie ich chęć.

Na pociechę przytoczył ks. Kopyciński lorda Macaulaya, który chociaż protestant, przecież w swojej historyi te śliczne napisał słowa. „Gdyby kiedyś wszystko istniejące zginęło, a na ruinach mostów londyńskich zjawił się jakiś wędrowiec z Nowego świata i rysował ruiny katedr; — jedno jeszcze wtenczas pozostanie w całej swej potędze i sile, a to — K o ś c i ó ł k a t o l i c k i“.

W dalszym ciągu opowiedział najważniejsze zdarzenia z historyi polskiej wykazując, iż póki Polska trzymała się religii katolickiej, póty rozpościerała się od morza do morza, a z upadkiem wiary wzmagał się egoizm, troska o swój dobrobyt, deptanie lub niezrozumienie konieczności silnej władzy i upadek.

Otóż r e l i g i a n i e j e s t r z e c z ą p r y w a t n ą, a l e p o d w a l i n ą u s t r o j u p a ń s t w o w e g o, s p o ł e c z n e g o, r o d z i n n e g o; a kto ją zwalcza, choćby pod pozorem polepszenia doli ludu i robotnika, ten albo kłamie, albo tendencyjnie zdąża do ruiny.

Następnie postawił sobie ks. Kopyciński pytanie, dlaczego to radykalizm socyalistów i ludowców tak się u nas rozpanoszył. Radykaliści obu tych obozów stoją niżej od katolików rozumem, wiedzą, poczuciem sprawiedliwości, a nawet poświęcenia się, boć o uczciwości mówić nie można. Ani tedy ich moc, ani rozum, ani wiedza, ani siła przekonania nie daje im tego zwycięstwa, iż tłumy oddalili od Kościoła i społecznego porządku. Dlaczego tedy tryumfują? Tylko nasza słabość, nasza niemoc, nasza obojętność i bojaźliwość nagany godna, daje im tę moc. Myśmy za wygodni, aby iść między tłum i pouczać go. Nam się pracować nie chce. W samym Krakowie urządzili socyaliści przeszło dwa tysiące zebrań, mają 19 stowarzyszeń, do których cztery tysiące robotników należy, składają tygodniowo robotnicy 6 do 10 centów do kasy agitacyjnej, z czego jeden cent idzie do Wiednia. Wydali dwa tysiące broszur. A my? A my cicho się przyglądam; a myśmy jednej broszury między robotników nie rozrzucili; jednego grosza na kontragitacyą nie złożyli. To samo da się powiedzieć o agitacyi ludowców.

Ale i ustawodawstwo nasze wiele pozostawia do życzenia. Tu przytoczył ks. Kopyciński następujący wypadek. Basza turecki, jadąc z ministrem austryackim Thungutem do Rus szczuku, czytał bardzo pilnie jakąś książkę. Zapytany przez Thunguta, co czyta, odpowiedział: „uczę się podstaw waszego prawodawstwa, by poznać jego ducha i porozumieć się z Europejczykami“. Zaciekawiony minister Thungut, jakiego to prawnika dzieło basza tak pilnie studyuje, wziął książkę do ręki, i o dziwo poznał, że to Nowy Zakon w greckiem tłómaczeniu. A więc instynktem Turek szukał podwalin prawodawstwa europejskiego w Nowym Zakonie, bo sługa korana nie przypuszczał, aby w chrześcijańskiej Europie prawodawstwo nie opierało się na religii. Dalej przytoczył protestanta Steina, który tak pisze: „Zmysł religijny u ludu musi być na nowo do życia powołany, jeżeli chcemy, ażeby wierność, wiara i i miłość ojczyzny w kraju kwitła“.

Ot i znowu dowód, że religia nie jest rzeczą prywatną.

Dalej uzasadniał ks. Kopyciński, iż nam trzeba proklamować i wykonywać s p r a w i e d l i w o ś ć, a to w domu, gminie, kraju i w państwie. Każdy obywatel, bez różnicy stanu, ma prawo do bezwarunkowej sprawiedliwości, a tem samem do odpowiedniej mu dozy szczęścia i dobrobytu w swoim stanie. A ponieważ chłop polski jest podwaliną państwa i społeczeństwa, ponieważ od jego dobrobytu i zadowolenia zawisł dobrobyt, zadowolenie i szczęście kraju, o niego się troskać powinni wszyscy. Aby uniknąć zarzutu, powołał się prelegent na zdanie liberalnego męża Justusa Liebiga, chemika, który w I tomie swej fizyologii rolnictwa tak pisze: „Jeżeli wskutek wyniszczenia i zubożenia swojej roli ginie wolny chłop, to ginie z nim prawdziwy zmysł obywatelski i miłość ojczyzny, bo miara patryotyzmu u chłopa jest wyższa jak u bankiera i kosmopolity i chłop ze wszystkich obywateli wtedy dopiero odda broń nieprzyjacielowi i to ostatni, gdy mu już tenże zabierze ojczystą ziemię.“ Otóż państwo powinno się zaopiekować tymi malnozkimi i nietylko ciężary zrównać, ale owszem ciężary większe złożyć na mocniejszych, a słabszych finansowo szanować.

A czy my mamy wpływ na państwo, aby tego rodzaju sprawiedliwość na nim wymódz? Tak! tym wpływem są w y b o r y. Skoro już to prawo istnieje, że robotnik i chłop wybierają posłów, skoro Rada państwa i Sejm prawa uchwalają i ciężary publiczne rozkładają, skoro od posłów zawisło sprawiedliwe prawodawstwo więc o wyborach pamiętać należy. W życiu społecznem stoi taka zasada: „módl się i pracuj“, zaś w życiu politycznem ta zasada tak brzmi: „módl się i wybieraj.“ My katolicy winniśmy to Kościołowi, ojczyźnie i nam samym, abyśmy brali czynny udział w wyborach i w agitacyi, ale tylko pod hasłem prawideł Bożych i na zasadach naszego Kościoła.

Oprócz wyborów trzeba nam się zająć szerzeniem dobrych książek i broszur. Rozumu, pisarzy i pieniędzy jest podostatkiem w kraju — robić i pisać nam się nie chce.

Zakończył ks. Kopyciński apelując do ofiarności i do pracy, a gdy się ockniemy, to zwycięstwo będzie po naszej stronie, bo po naszej stronie prawda. A jak dawniej Kościół dokonał tego cudu, że od wieków istniejącą niewolę zniósł, a to bez hałasu, bez parlamentów i bez wieców; to i dzisiaj ten sam Kościół zohydzany przez wrogów, dokona tego cudu, że robotnik będzie miał posiadłości a zasada liberalna o konieczności istnienia robotników nędzarzy zaginie i że otumanione tłumy przez socyalistów i ludowców wrócą do łódki Piotrowej i i spokój zawita. X.

Skrzywiona akcya.

Lwów d. 20 lipca.

W r. 1891 po raz pierwszy zgodziło się ministerstwo wojny na oddanie pewnej części trzewików i butów żołnierskich do wyrobu szewcom rękodzielnikom, a nie, jak bywało do owej pory samym tylko wielkim fabrykantom wiedeńskim. Ci, którzy się domagali takiego ustępstwa od wojska, mieli dwojaki cel na oku: po pierwsze zdecentralizować dostawy wojskowe tj. usunąć jeneralnych pośredników, a nakłonić wojsko do zamawiania potrzebnych mu przedmiotów wprost u producenta, a powtóre stanąć w obronie rzemiosła, przeciw fabrykom. Krajem, który pod dawnym systemem najwięcej cierpiał, była Galicya. Gdy w Wiedniu, powstały wielkie fabryki trzewików, objęły rozumie się przedewszystkiem pewne i stałe dostawy, a najpewniejszymi i najstalszymi były wojskowe. Wskutek tego znaczna część szewców rzemieślników pozostała bez roboty. Ponieważ to gdzieindziej powstały owe fabryki, więc też tam owi drobni rękodzielnicy stracili tylko tyle, że z dawnych majstrów i czeladników zeszli na zwykłych robotników fabrycznych — ale ostatecznie jaki taki, choć nędzny, chleb zdobyć mogli. W Galicyi natomiast szewc, straciwszy robotę, zostawał literalnie żebrakiem, a ilość takich przymusowych nierobów zwiększyła się, gdy w Wiedniu powstały fabryki cywilnego obuwia. Fabryczne, maszynowe obuwie szło do Galicyi i idzie ciągle jeszcze, odbiera znowu robotę naszym rzemieślnikom i rzuca ich coraz większą masą na bruk bez chleba i zajęcia. Aby temu właśnie zapobiec, aby rzemieślnikom dać zarobek domagali się posłowie galicyjscy od ministra wojny zerwania z dawnym systemem wielkich liwerantów wojskowych, a oddania dostaw masie drobnych majstrów. Jak powiedziano, ministerstwo po raz pierwszy zgodziło się na taki proceder w r. 1891 i trwa on w skromnych granicach do dzisiaj.

Naturalnie, że intendantura wojskowa musiałaby się chyba cały rok dzień w dzień zajmować tylko np. butami żołnierskimi, gdyby chciała od każdego majstra odbierać zamówione u niego dwie albo trzy pary trzewików — to też, aby sobie ułatwić robotę, zastrzegła sobie, iż będzie miała do czynienia z większymi towarzystwami szewców, które obejmą na siebie wyrób znaczniejszej liczby par obuwia i razem w pewnym terminie odstawią gotowy towar. Chcąc sumiennie wypełnić włożony na się obowiązek dania pomocy upadającemu rzemiosłu, wojsko wymagało od początku i dziś wymaga, aby każdy członek takiego towarzystwa, takiego konsorcyum był sam faktycznie szewcem, aby to nie byli tylko kapitaliści, którzyby zysk dla siebie zgarniali a pracę nędznie płatną zostawiali innym, lecz aby istotnie cały zarobek z dostawy wpłynął do kieszeń majstrów niezamożnych.

Rzecz istotnie śliczna, bo np. u nas oprócz tego, że tym sposobem pewną część roboty zagarniętej przez wiedeńskich przemysłowców wykonywano w kraju, podtrzymywano ruch przemysłowy i dawano ludziom zajęcie, oprócz tego dalej, że część zysków z roboty, na które to zyski i nasze przecież, galicyjskie podatki się składają, zostawała w galicyjskich kieszeniach, to jeszcze system ten stwarzał jakby pośrednie ogniwo w galicyjskim przemyśle. Mieliśmy rzemiosła, a nie mamy jeszcze fabryk. Przejście gwałtowne od kopyta szewskiego np. wprost do maszyny jest nietylko bardzo trudne, ale i bardzo bolesne, to też nowy system dostaw wojskowych miał za zadanie przyzwyczaić rzemieślników do zbiorowej roboty w stowarzyszeniach czy konsorcyach nauczyć ich podejmowania się wspólnymi siłami prac, przewyższających możność jednostki i tym sposobem położyć wygodny pomost, po którym społeczeństwo mogłoby przejść od systemu rękodzielniczego do fabrycznego bez zbytnich wstrząśnień.

Tymczasem zaraz w początkach nasi rodzimi liberałkowie, wielkie matadory, znający wybornie stosunki angielskie, indyjskie, niemieckie i amerykańskie, ale wcale nieznający własnego kraju, wziąwszy rzecz w swoją wyłączną opiekę — całą akcyę nieliczościwie wykoszlawili.

Koszt utworzenia np. konsorcyum szewców, któreby objęło znaczniejszą dostawę, jest bardzo wielki. Dużo trudów, potu i nawet pieniędzy trzeba wydać na zebranie kilkunastu ludzi dla ich własnego interesu. Do tego dodać trzeba koszt oferty, wynoszący blisko dwa złote na głowę. — Aby więc przyjść z pomocą szewcom galicyjskim dał kraj znaczne fundusze na poparcie ich konsorcyum i odrazu zrobiła się z rzeczy pożytecznej bardzo brzydka. Zaczęły się rozjazdy po całym kraju, od tysięcy bardzo malutkich i bardzo biednych szewców pobrano podpisy na oferty na buty i całą kupę podań wysłano do ministerstwa, które miało do rozdania robotę pewnej oznaczonej liczby trzewików, a chcąc po słuszności każdemu dogodzić, każdemu szewcowi wyznaczono równą robotę tj. po trzy, cztery, pięć lub sześć par. Taki rezultat rozsyłania się byłby śmiesznym, gdyby był tragicznym, ale on był tylko pozornym. Konsorcyum jednoczące w swojem gronie tysiące majstrów, w rzeczywistości składało się z niewielkiej liczby i tak już zamożnych przemysłowców i gdy z ministerstwa nadeszło przyznanie dostawy tylko ta mała liczba wzięła się do roboty, reszta drobiazgu ani wiedziała o niczem, ani właściwie nie miała prawa o niczem wiedzieć i do niczego się mięszać, bo tylko na papierze do konsorcyum należała. Ta mała liczba wyrobiła całą dostawę, nawiasem mówiąc istotnie znaczną i zysk zgarniała do swojej kieszeni.

Prawdziwi drobni majstrowie, a w których wyłącznym interesie nowy system dostaw został zaprowadzony, ci związani w mikroskopijne towarzystwa dostawali literalnie po kilka par do roboty i ani to im nie pomogło wydobyć się na wierzch, ani nie utopiło ich z kretesem.

Dopiero w bieżącym roku ci prawdziwi rękodzielnicy szewscy zawiązali towarzystwo, do którego udało im się pozyskać kilku zamożniejszych kolegów, dających kredyt na zewnątrz. Stało się to w początkach roku 1897. Później owi zamożniejsi koledzy usunęli się i został tylko sam drobiazg, jedenastu majstrów pod przewodem p. Szwechłowicza z ul. Sobieskiego. Oni to w dniu 22. kwietnia b. r. objęli na siebie dostawę 1362 par trzewików żołnierskich z terminem do 22. lipca br. Ponieważ wojsko za parę płaci od zł. 3·50 do zł. 4·88, więc cała ich dostawa wynosi półszosta tysiąca złotych i tę to dostawę z niezmiernymi trudnościami wykonali na czas. Trudności stąd pochodziły, że po usunięciu się zamożniejszych kolegów trzeba było za mikroskopijne kapitały kupować skórę i całą rzecz w ruch puszczać. — Na szczęście skórnicy, którzy wskutek upadku szewstwa także bliscy byli ruiny, pospieszyli z pomocą dźwigającym się szewcom i we własnym dobrze zrozumianym interesie dostarczyli im skóry i kapitału.

Tak tedy jedenastu tych ludzi uratowało dla rękodzieła 1362 par trzewików żołnierskich zimowych i letnich, podczas gdy konsorcyum zagarnęło dla siebie aż 36.000 par i to nie tylko trzewików, ale i butów, na których jest zarobek znaczniejszy. Jedenastu tych ludzi własnemi rękoma przy pomocy pięćdziesięciorga czeladzi, kobiet i mężczyzn, wyrobiło całą tę dostawę, dając tym sposobem świetny dowód żywotności naszego rzemiosła i nabierając sił do zbliżającej się stanowczej walki z maszynowem lwowskiem konsorcyum i fabrykami. W roku mianowicie 1899 ministerstwo ma jeszcze bardziej stanowczo zerwać z fabrykami i jeszcze znaczniejszą ilość obuwia oddać rzemiosłu, chodzi więc o to, aby chwili tej rzemiosło nie zaspało.

KRONIKA.

Lwów d. 20. lipca.

Zapiski osobiste. Prezydent ministrów hr. Badeni przyjechał do Buska na dłuższy wypoczynek.

Ks. kardynał Sembratowicz powrócił wczoraj z Podlutego do Lwowa, aby się poradzić lekarzy.

Awanse na kolejach. Dyrektorowie kolei państwowej Jarosław Knittel, Jaromir Tucek i Wilhelm Drathschmidt otrzymali tytuł radców dworu i przeniesieni zostali do 5. klasy rangi.

Adjunktami z płacą 900 złr. mianowani zostali: Juliusz Twardowski Lwów, Kornel Kobylański Tryest, Odylon Haubrewicz Lwów, Paweł Wenzel Stanisławów, Henryk Goldschmidt Stanisławów, Marek Pechner Turka, Franciszek Hoeschl Rohatyn, Tadeusz Kobylański II., Stanisław Wychowski Tarnopol II., Wincenty Vodicka Rochatyn, Kazimierz Bartmański Lwów, Fryderyk Gorützer Kraków, Ferdynand Kridl Turka, Hipolit Segda Stanisławów, Franciszek Pradtl Lwów, Juliusz Mayer Lwów, Feliks Krauzer Nowy Sącz, Mieczysław Niemczynowski Stryj, Karol Kisella Stryj, Józef Dymnicki Nowy Sącz, Wilhelm Statkiewicz Płuchów, Artur Namaczyński Przemyśl, Konstanty Leszczyński Barnów, Leopold Janiewski Podwołoczyska, Hieronim Sokołowski Żywiec Zasłocie, Jan Madej Zator, Adolf Lewicki Lwów, Franciszek Moskwa Podgórze-Płaszów, Wincenty Stecki Podgórze-Płaszów, Marcin Wróblewski Tarnów, Władysław Runge Brody, Aleksander Januszewski Żurawica, Antoni Uroczkowski Jasło, Władysław Niemiński Bochnia, Ludwik Kwiatkowski Bochnia, Jan Mazurkiewicz Lwów, Fryderyk Dreher Stanisławów, Iron Hescheles Lwów, Marcin Kluz Lwów, Jan Majer Skwarzawa, Izydor Oleśnicki Słotwina, Bolesław Drobner Rzeszów, Bogusław Cisłowski Żywiec-Zabłocie, Józef Lehm Tarnów, Józef Wilnik Tarnów, Kszimiorz Radoszewski Pryszkowce, Zygmunt Sulimierski Pławsko, Stanisław Bugno Turka, Emil Stach Kraków, Hans Czekański Żywiec-Zabłocie, Emil Mayer Słoboda Teofipólka, Ferdynand Jarosz Tyśmienica, Bolesław de Szameit Stanisławów, Ludwik Tenner Nowosielica, Konstanty Kuczarbiński Kłaj, Wacław Dziubiński Bestwina, Władysław Wojakowski Sucha, Dymitr Teliczka Chryplin, Stanisław Stączek Skawina, Józef Szerząg Biecz, Bogumił Begejowicz Stanisławów.

Z armii. Podpułkownik żandarmeryi Ludwik Bazylewicz we Lwowie przeniesiony w stan spoczynku. Zamianowani: major żandarmeryi Edw. Manowarda, eksponowany w Przemyślu, zastępcą komendanta żandarmeryi we Lwowie, rotmistrz żandarmeryi Rudolf Riedlinger wysłany do Przemyśla z funkcyami oficera sztabowego.

Od nowego podatku rentowego uwolnione zostały rozporządzeniem ministra skarbu zakłady ubezpieczeń robotników od wypadków i kasy chorych.

Debit pocztowy odjęło austryackie ministerstwo spraw wewnętrznych pismu peryodycznemu *Deutsche Worte*, wychodzącemu w Dreznie, i pismu *Rec*, wychodzącemu w Belgradzie.

Fundacya W. Łodzia Ponińskiego. W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z losowania premij, dodajemy, że główną premię 834 zł. wygrał czeladnik ślusarski Teofil Korzanowski.

Wyścigi konne będziemy mieli we wrześniu we Lwowie. Rymanowskie tow. hodowli koni i wyścigów konnych postanowiło swój jesienny meeting rozegrać na lwowskim torze. Letni meeting rymanowski rozpocznie się tej niedzieli na torze rymanowskim.

Pod kołami chłopskiego wozu stracił wczoraj na ul. Zamarstynowskiej lewą rękę, którą mu wehikuł złamał, sześcioletni dzieciak Maurycy B. Pokrwawionego chłopczynę odwieziono do szpitala.

W stroju Ewy, a poprostu mówiąc zupełnie naga wybiegła wczoraj popołudniu z mieszkania swego na pl. Kapitulnym Klara J. i uciekając przed tymi, którzy ją chcieli zatrzymać, biegała naokoło katedry. Dopiero policya położyła koniec zgorszeniu, danemu przez Klarę J. w ataku delirium tremens.

Sp. Teofilowi Baranowskiemu, inżynierowi Wydziału kraj. poświęca *Ruslan* serdeczne wspomnienie. Urodzony w r. 1840 brał on od założenia „Proświty“ w r. 1868 żywy udział w pracach około narodowości i oświaty ruskiej; był członkiem wielu towarzystw ruskich i redaktorem *Ruslana*. Zmarł w niedzielę w nocy; pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godz. 5 po południu.

Wyjaśnienie. Pisma radykalne i liberalne, gotowe zawsze do poniżenia kościoła i księży, wystąpiły przed kilku dniami z zarzutem, że ks. Christian T. J. proboszcz z Karwina nie chce wydawać metryk uczniom wstępującym do polskiego gimnazyum w Cieszynie i odradza rodzicom zapisywać dzieci do tegoż gimnazyum. Otóż ks. Christian wyjaśnia, w jaki to sposób pisma powyższe doszły do takiej senzacyjnej, lecz wręcz fałszywej wiadomości, i pisze: „Nie jest prawdą, jakobym uczniom wstępującym do polskiego gimnazyum w Cieszynie nie chciał metryk wydawać. Przeciwnie, jak to każdego czasu świadkami i odnośnymi dokumentami stwierdzić mogę, metryki wydawałem i wydaję. Autor telegramu i korespondencyi opiera się na zeznaniu p. Teodora Bajorka, którego synowi wrzekomo metryki odmówiłem. Otóż p. Bajorek nie żądał odemnie nigdy metryki, ale wyciągu z metryki, jakie w tych stronach urzędy parafialne wystawiają górnikom do celów nie ściśle urzędowych. Dałem stosownie do życzenia „wyciąg“, nie metrykę, bo p. Bajorek „wyciągu“ zażądał, a o potrzebie metryki ani słowem nie wspomniał. Na zapytanie p. Bajorka: „Co się za wyciąg należy?“, odpowiedziałem: „Nic“. Potem jeszcze p. Bajorek prosił: „Niech pan fararz będzie łaskaw postarać się o jakie obiady w Cieszynie dla syna, bo ja biedny“. Odpowiedziałem: „Co będę mógł, zrobię; będę się starał...“ P. Bajorek na moje żądanie złożył wobec dwóch świadków pisemne zeznanie, że dałem mu żądany „wyciąg“ i przeciw gimnazyum niczego mu nie mówiłem. Oto, do czego redukuje się odprowadzanie „uczniów“ od polskiego gimnazyum. Jeżeli autor korespondencyi i telegramu wie o innych uczniach, oprócz tego jednego, niech ich wymieni“.

W Krakowie zawiązało się stowarzyszenie chrześcijańsko-socyalne celem praktycznego krzewienia idei chrześcijańskiej pod względem społecznym przez ochronę i popieranie duchowych i materyalnych interesów ludności chrześcijańskiej. Oznaką członków stowarzyszenia jest... biały gwoździk.

O tragicznym wypadku w Zakopanem, o którym wczoraj pokrótce donosiliśmy, przychodzą bliższe szczegóły. Juliusz Fischer, dwunastoletni syn kupca krakowskiego p. W. Fischera jechał na rowerze z Kuźnic do Zakopanego i rozpędziwszy się z góry, uderzył w pobliżu restauracyi kuźnickiej o jadący naprzeciw wóz, którego woźnica nie mógł już wstrzymać ani skręcić koni. Uderzenie było tak silne, że nieszczęśliwemu chłopcu pękła czaszka; bezprzytomnemu dał rozgrzeszenie znajdujący się w pobliżu miejsca wypadku ks. Ziebura. Natychmiastowej pomocy udzielili dwaj lekarze, wezwani telegraficznie na miejsce. Ale nie było już ratunku. Wskutek przekrwienia mózgu, nastąpiła śmierć, w niedzielę rano.

Państwo Fischerowie tracą w krótkim czasie już drugiego syna; niedawno bowiem umarł im syn, uczeń VIII kl. gimnazyum chyrowskiego.

Z Borszczowa piszą: Dnia 8 b. m. została staraniem komitetu pań urządzoną majówka dla dzieci szkolnych. Komitet ten, składający się z pań: Witosławskiej, Alterówny, Joanny Heinrichówny, Jadwigi Heinrichówny, Loeglerowej, Moslerowej, Niemczewskiej, Okolowiczówny, tudzież p. Kosteckiego nie żałował trudu, pracy i wydatków, ażeby tylko cel piękny i szlachetny urzeczywistnić, to też majówka ta nader obfita w programie, udała się nadspodziewanie dobrze. Panie zadowolone, że spełniły obowiązek humanitarny, a dziatwa? ta z rozpromienionem obliczem, korzystając z zabaw i widowisk programowych, jakoteż doskonałego podwieczorku, z niekłamanych a szczerych piersi dziękowała swym dobrodziejkom, śpiewając „Niech żyją nam“.

Szczególnie część programu, obrazy z żywych osób — układu p. Gryglaszewskiego i ognie sztuczne p. Loeglera imponujące sprawiały wrażenie. Dziatwa przyjmując to z entuzyazmem w prawdziwy podziw wprowadzoną została puszczeniem balonu, który unosząc się znikł z jej oczu.

Samobójstwo w armii. W Złoczowie wystrzałem z karabinu odebrał sobie życie szeregowiec 11 pp. Franciszek Stocki.

W sprawie aresztowania studentów polskich w Berlinie, których wypuszczono na wolność, donosi *Berliner Tageblatt*: Na politechnice istnieje Tow. naukowe „Techne“ składające się po większej części ze studentów polskich, które zakładaniu przedłożyło rektorowi do sankcyi statuty i listę członków. Mimo, że stowarzyszenie chce być „niemieckiem“ a nie „polskiem“ policya polityczna miała zawsze czujne oko na jego członków. Podejrzenia, które obecnie miały się okazać nieuzasadnionemi, spowodowały policyę — zwłaszcza od dwóch miesięcy — do bezustannego obserwowania działalności wspomnianych studentów. I tak polecono podobno 16 urzędnikom kontrolę nad nimi. W piątek zaprzeszłego tygodnia wieczór zatrzymało niespodzianie kilku urzędników na jednej z ulic Berlina byłego prezesa stowarzyszenia p. Ch. wraz z jego przyjacielem, studentem chemii p. K. Mimo, że się wylegitymowali indeksem, wezwali ich urzędnicy, aby udali się z nimi do prezydyum policyi na placu Aleksandra. Tam musieli się oni poddać szczegółowej rewizyi w obecności komisarza policyi politycznej, dra Henningera. Następnie poinformowano ich o powodzie aresztowania; nie anarchistyczne lub nihilistyczne machinacye spowodowały ich aresztowanie, lecz podejrzenie, że stowarzyszenie „Techne“ zajmuje się, obok kwestyj naukowych, także kwestyami politycznemi. Na drugi dzień rano zjawili się w mieszkaniach większej części członków towarzystwa urzędnicy kryminalni, którzy przeprowadzili szczegółową rewizyę kufrów, szaf i tek na listy, a potem odprowadzili kilku studentów do aresztu policyjnego przy placu Aleksandra. Także bibliotekę stowarzyszenia otworzono przy pomocy ślusarza i zrewidowano. W ciągu dnia przesłuchiwano wszystkich aresztowanych, aż wreszcie o godzinie 5 wieczór wypuszczono ich na wolność. Co do wiadomości o deportacyi byłego słuchacza politechniki Wiczerwina, to tylko tyle jest prawdą, że aresztowano go już raz przed siedmiu laty w Sosnowcu. We wtorek zeszłego tygodnia aresztowano ponownie owych pięciu studentów, lecz po przesłuchaniu puszczono ich na wolność. Mówią, iż rektora politechniki nie zawiadomiono dotąd urzędownie o tym wypadku. Czy sprawę tę odda policya sądowi, zależeć będzie od tego, o ile podejrzenia są uzasadnione. Aresztowani studenci należą w większej części do narodowości polskiej pochodzą spod panowania rosyjskiego.

Akademię handlową w Gracu skończyli w rb.: Hillich Karol i Piórkiewisz Józef ze Lwowa, Janiga Stanisław, Mokrzycki Jan i Starczewski Leopold z Krakowa, Gizowski Kazimierz z Przemyśla, Góra Witołd z Tarnopola, Szafrański Jan z Cewkowa, Piernikarski Zdzisław ze Złoczowa i Smarczewski Maryan z Kobyły.

Wykłady polskiej korespondencyi handlowej zaprowadzone będą w roku bieżącym w wyższym instytucie handlowym w Antwerpii, a to za staraniem tamtejszych kupców. Nową katedrę obejmuje prof. Staicki.

Mali mordercy. Z Sassu z Węgier, nadchodzi wiadomość o ohydnem morderstwie, spełnionem przez dwóch chłopców, 12-letniego Stefana Szaroka i 13 letniego Szilagiego. Chłopcy ci chieli posiąść wózek dziecinny, którym się bawił półtrzecialetni Jan Rajek, porwali mu więc tenże wózek. Gdy dzieciak zaczął płakać, niegodziwi chłopcy bili go najpierw po głowie tak silnie, że upadł na ziemię, a potem zadali mu kilka ran nożem w szyję i brzuch, skoro zaś jeszcze okazywał oznaki życia, udusili nieboraka. Następnie młodociani mordercy ukryli trupa dziecieka w wydrążeniu drzewa, a otwór zatkali trawą. Obydwaj chłopcy zostali oddani w ręce prokuratora. Zwalają winę jeden na drugiego.

Obłąkany. Ogród luksemburski w Paryżu jest miejscem zbornem mamek i niianiek z dziećmi. Otóż d. 16 bm. wpadł do ogrodu tego szaleniec z rewolwerem w ręku i strzelił do jednej mamki trzy razy z rewolweru. Szczęściem chybił. Mamki i niianki w panice poczęły uciekać z ogrodu. Szaleniec zaś biegał po ogrodzie, wymachując rewolwerem i krzycząc: śmierć sułtanowi. Nareszcie go ujęto. Nazywa się on Petrowicz Tumazew i jest Armeńczykiem. Znaleziono przy nim manifest, wzywając do akcyi na rzecz Grecyi.

Wszędzie kochają żydów. Nowy szach perski wydał bardzo ostre rozporządzenia przeciw żydom. Przedtem zwołał wszystkich rabinów i oświadczył im, że żydzi muszą albo przyjąć religię mahometańską, albo wynieść się z kraju. Rabini długi czas łudzili szacha rozmaitemi obiecankami, a żydzi ciągle gospodarowali po swojemu, aż wreszcie szach wydał następujące rozporządzenie: 1. Każdy żyd musi głowę zupełnie golić. 2. Żydom wolno chodzić tylko piechoto, a jeżdżenie zakazane im jest najsurowiej. 3. Żydom nie wolno nosić sukni europejskich. 4. Ubranie żydowskie musi mieć znak, wpadający w oczy, aby natychmiast można odróżnić żyda od człowieka. 5. Żydówkom nie wolno nosić zasłony na twarzy. 6. Żydówkom nie wolno na ulicy pokazywać się w stroju kobiet perskich. 7. Żydowi nie wolno budować wyższego domu, aniżeli są domy jego mahometańskich sąsiadów. 8. Żydom w czasie deszczu nie wolno na ulicę wychodzić. 9. Na targach nie wolno żydom dotykać się artykułów spożywczych. 10. Jeżeli żyd jakiś umrze, to majątek jego w pierwszej linii przypada tym jego krewnym, którzy przejdą na islam. 11. Żyd, który przyjął islam, a następnie powrócił do religii żydowskiej, karany będzie 10-letniem więzieniem. Te rozporządzenia szacha surowo są przestrzegane, a obostrzone jeszcze zostały przepisem, że każdy żyd musi musi nosić na piersiach tabliczkę z napisem *Moosah-ih*, to znaczy: jestem żydem. Persowie nienawidzą żydów do tego stopnia, że dzielnicy żydowskiej w Teheranie dzień i noc musi wojsko strzedz.

Pomyłka zbiorowa. Sąd przysięgłych w departamencie Wogezów miał wyrokować przeciw kobiecie, oskarżonej o zamordowanie swego cztero-letniego synka, którego zamęczyła zwolna. Obwiniona przyznała się do winy, przysięgając jednakże, iż nie miała zamiaru doprowadzić aż do śmierci dziecka. Prokurator żądał kary śmierci. Skutkiem niewytłómaczonej pomyłki przysięgli na wszystkie stawiane sobie pytania odpowiadali „Nie“ w przekonaniu, że takiemi odpowiedziami przeczącemi spowodują dla obwinionej karę ciężkich robót dożywotnich — a w istocie wydali wyrok uniewinniający. Oskarżoną uwolniono skutkiem tego. Lecz kiedy opuszczała przybytek sprawiedliwości, tłum wielotysięczny, złożony głównie z kobiet, przyjął ją okrzykami: „Na śmierć! Do wody! Precz z przysięgłymi!“ Pod osłoną

Bieliznę gotową Damską, męską i Dziecinną, Płótna, Szyfony, Dymki MIKOŁAJ LUDWIG
poleca najtaniej Lwów plac Maryacki l. 8.

dwóch agentów policyjnych schroniła się do biura policyi, przed którem tłumy stały do późnej pory wieczornej i wyślizgnęła się po północy, kiedy już zbiegowiska nie było.

Katastrofa kolejowa. Telegramy donoszą, że w sobotę 17 bm. zawalił się we Francyi w pobliżu miasta „Tarbes“ most kolejowy nad Adourem postawiony świeżo przez inżynierów wojskowych. Most ten zbudowano dla zastąpienia starego, zniesionego przez powódź. Całą robotę około mostu wykonali pionierzy wojskowi. Zanim oddano most do użytku puszczono przez niego pociąg pusty na próbę i ten przeszedł szczęśliwie, następny jednak pociąg zapełniony oficerami i inżynierami złamał most swoim ciężarem i wpadł w rzekę z dwiema lokomotywami. Życia na razie nikt nie stracił, spomiędzy jednak ranionych trzej prawdopodobnie nie utrzymają się już przy życiu. Większą część rannych stanowią oficerowie inżynieryi, a między nimi kierewnik robót Hauser, wykształcony na niemieckich technikach.

Najdłuższy tunel na świecie posiadać będą za lat siedm Stany Zjednoczone. Tunel długości 50 mil angielskich ciągnąć się będzie pod górą Pikes Peak i sąsiedniemi wzgórzami w Colorado. Główna linia tunelu zaczyna się w pobliżu miasteczka Colorado City i kończy się przy „Four Mile Creek“, we Fromont County, sześć mil od głośnego Cripple Creek, w pobliżu wioski Slenk. Tunel przeprowadzony będzie pod samą górą Pikes Peak w głębokości 7000 stóp od jej wierzchołka i 2.700 stóp pod miastem Victor. Przeciętna głębokość tunelu pod powierzchnią ziemi wynosi 2.800 stóp Tunel służyć będzie nietylko do szybszej komunikacyi pomiędzy rozmaitemi miejscowościami z obu stron łańcucha gór, lecz także do zbadania pokładów mineralogicznych. W tym celu porobione będą tunele uboczne w głębi 2.800 st pod całym łańcuchem gór Cripple Creeck. Roboty z obu końców tunelu już rozpoczęto. Według obliczeń przedsiębiorców koszt jednej stopy tunelu wyniesie 80 dolarów, a całego tunelu 21 milionów dolarów. Kopalnie minerałów, które mają nadzieję znaleźć w głębi ziemi, mają zwrócić całą sumę. Roboty skończone będą 1 stycznia 1904 r.

Poczwórne samobójstwo. Z Paryża piszą: Pani Maréchal, 24-letnia kobieta, miała na przedmieściu Poissoniére małą szwalnię, w której pracowały trzy pracownice; oprócz tego mieszkała przy niej siostra, 17-letnia panna Marya Ravenel. Pani Maréchal miała męża, którego bardzo kochała, a który przed dwoma laty dostał obłąkania. Jedna z jej robotnic, Berta Souchard, została opuszczona wraz z dzieckiem przez męża, którego za to znienawidziła. Druga robotnica, Emilia Chio, została uwiedziona przez jakiegoś donżuana, który dowiedziawszy się o spodziewanem urodzeniu dziecka, spiesznie zerwał z kochanką stosunki. Siedemnastoletnia Marya Ravenel też miała smutek miłosny: kochała się w pewnym młodzieńcu, który wolał inną. Codzień po skończeniu roboty wszystkie cztery opowiadały sobie swoje nieszczęścia i smutki, nie pocieszając się nawzajem, lecz, przeciwnie, rozgoryczając coraz bardziej. Trzecia robotnica opuszczała je wtedy, bo ona jedna nie miała smutków, przeciwnie, była jeszcze szczęśliwa w miłości. Z dnia 8 bm. rano, przychodząc do roboty, znalazła ona drzwi mieszkania zamknięte i poczuła odór kwasu węglanego; wezwała policyę, drzwi wyważono i znaleziono tamte cztery, leżące obok siebie na łóżku, martwe; pies również martwy leżał na podłodze. W piecyku przenośnym tliły się resztki węgla. Na stole leżał list zbiorowy, zawiadamiający, że wszystkie cztery razem odbierają sobie życie, które im zbrzydło do reszty. Jak się okazało, zamiar ten okropny miały one oddawna; odkładały go na prośby 17-letniej Maryi Ravenel, która spodziewała się jeszcze, że ukochany młodzieniec zwróci się ku niej, a nie chciała siostrze pozwolić umrzeć bez siebie. Jednak tegoż dnia właśnie Emilja Chio miała ostateczną rozmowę ze swym uwodzicielem, który jej oświadczył stanowczo, że jej znać nie chce, ani jej dziecka. Gdy to opowiedziała towarzyszkom, uznały widać zgodnie, że życie jest zbyt ohydne... Czy najbujniejsza — pytam — wyobraźnia pesymisty zdołałaby wymyśleć sceny, dosadniej malujące stan ducha, stopień zniechęcenia, które ogarnia szerokie warstwy ludności wielkomiejskiej, a szczególniej część jej kobiecą. Zaraza zwątpienia i życiowego bezwładu szerzy się groźnie i przerażająco. *K.*

Der Verein „Frohsinn“ in Lemberg rozwiązał się i przestał istnieć.

Tow. „Bratniej pomocy“. słuch. Polit. we Lwowie poszukuje przedsiębiorcy do prowadzenia kuchni techników. Oferty adresowane do Wydziału Tow. należy wnosić do 24 bm.

Obrączka z napisem „na pamiątkę“ na zewnętrznej stronie a Wanda i rok „93“, na wewnętrznej stronie, została zgubioną na ulicy Czarneckiego. Adres ul. Teatralna (gmach teatralny) I piątro, drzwi nr. 27, Ludwina Radkiewicz.

Odpowiedź od administracyi.

WP. Wł. Popiel w Czerchawie. Prenumerata zapłaconą jest obecnie do 15 bm.

Kalendarz. Dziś d. 21 lipca: Praksedy. — Jutro: Maryi M.

Wschód słońca o g. 4 min. 24, zachód o g. 7 min. 44.

Zjazd Tow. pedagogicznego.

Stanisławów d. 19. lipca.

Po powitaniach ze strony reprezentacyi miasta, Rady pow., administratora parafii rz. kat. ks. Piaskiewicza i kanonika kapituły gr. kat. ks. Faciewicza, zagaił zjazd zastępca przewodniczącego prof. Fąfara, zawiadamiając, że prezes ks. Czartoryski, z powodu słabości w zjeździe udziału wziąć nie może. Na sekretarzy powołał przewodniczący p. Jakimowskiego ze Stanisławowa, Polaozka z Krzeszowic i Sobola z Przemyśla.

Zgromadzenie uwolniło referenta od czytania sprawozdania, natomiast wybrano komisyę, złożoną z pp. Stachonia, Reymana, Małeta, Koczyrkiewicza i Wilhelma, która ma zdać opinię o niem na jutrzejszem posiedzeniu. Tak samo uwolniono referenta, profesora dr. Placyda Dziwińskiego od odczytania sprawozdania kasowego.

Referentem komisyi tej był dyrektor Pająk z Krakowa, który szczegółowo objaśnił zebranych o stanie funduszów Towarzystwa. W dyskusyi nad wnioskami komisyi, szczególnie zaś co do zakupna własnego domu dla Tow. pedagogicznego wywiązała się obszerna dyskusya, w której brali udział pp. Pałka, Müller, Skliwa, Stachoń, Mayer (przeciw) Kubik, Soleski i Pierzchała.

Generalny mowca (za), dr. Warmski, gorąco poparł myśl zakupienia realności na własność Tow., zaczem przemawia faktyczna potrzeba, a to ze względu na lepsze i tańsze pomieszczenie biur Towarzystwa, jakoteż niewątpliwie korzystniejszy sposób lokacyi kapitału. Wniosek został uchwalony i zarząd główny został upoważniony do zakupienia takiej realności we Lwowie jeszcze w roku bieżącym.

W dalszym ciągu dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi lustracyjnej wywiązała się dyskusya, spowodowana kwestyą wszczętą, ażeby w sprawozdaniu wymieniać szczegółowo i po nazwisku obdarzonych członków zapomogami, a to dla lepszej kontroli. Przeważyło zdanie, że byłoby to dla korzystających z zapomóg tych drobnych członków upokarzającem, uchwalono natomiast wymieniać w sprawozdaniach, ile na który oddział zapomóg i w jakiej kwocie przypadło.

Zarządowi głównemu uchwalono absolutoryum rachunkowe, skarbnikowi dr. Dziwińskiemu wyrażono podziękowanie za trud jego, a uznanie administratorowi wydawnictw p. Józefowi Karabanowi i rachmistrzowi p. Mich. Musze.

Z kolei nastąpił referat prof. Kłapkowskiego o „Nauce rysunków w szkołach wydziałowych męskich“, w dyskusyi, jaka się nad tym przedmiotem wyłoniła brali udział pp. Kamiński, Pierzchała, Stachoń, Małeta, Mirek, Skliwa, Lebelski i Koziak. W końcu uchwalono rezolucye: ażeby w szkołach 5—6 klasowych męskich postarać się o osobne sale rysunkowe; iżby młodzież ubogą zaopatrywać w przybory rysunkowe; jeżeli klasa liczy więcej niż 35 uczniów, utworzyć drugi oddział rysunkowy a nauczycielowi dodać pomocnika.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się referatem dr. Obtułowicza: „O hygienie budynków szkolnych“. Rzecz tę nader zajmująco opracowaną odczytał w zastępstwie nieobecnego referenta p. Pierzchała. Rezolucye podane przez referenta, mianowicie żeby plany budynków szkolnych ulegały kontroli wspólnej inżyniera, lekarza i nauczyciela, dalej ustanowienie płatnych lekarzy szkolnych, którzyby sprawowali urząd nad zdrowiem młodzieży uczącej się, wreszcie zaprowadzenie obowiązkowej nauki hygieny w seminaryach i szkołach przemysłowych, w całości się utrzymały.

Wnioski oddziałów poszczególnych co do polepszenia bytu stanu nauczycielskiego, połączył zarząd główny w szereg opracowanych przez siebie wniosków i przedłożył je zgromadzeniu przez usta p. Piórkiewicza.

Wnioski te wywołały najsprzeczniejsze wyrazy opinii, każdy niemal z uczestników miał coś do powiedzenia, poprawienia, wnioskowania. Nie brakło i słów goryczą zaprawionych.

P. Pałka z Bochni przedkładając elaborat o sposobie polepszenia płac nauczycieli przez sejm, wziął za podstawę nałożenie 3% dodatku do podatku; p. Stachoń ze Lwowa, rozkłada system polepszenia płac na lat 15, ażeby co roku o jakich 20 zł. posuwano nauczyciela w płacy i t. p.

Zarząd główny proponował wniesienie ogólnikowej petycyi do Sejmu o polepszenie bytu nauczycieli, zauważo jednak, że w petycyi należy określić także sposób, w jaki ono ma przyjść do skutku. Z późniejszych wniosków, jakie się pokazały, utrzymał się wreszcie wniosek p. Balickiego, ażeby żądać zrównania płac nauczycieli ludowych z płacami trzech najniższych kategoryi urzędników rządowych.

Jednocześnie przeszedł wniosek zarządu głównego, ażeby wnieść petycyę o zmianę ustępu IV ustawy krajowej o wymiarze pensyj wdowich i sierocych po nauczycielach, w myśl ustawy pensyjnej dla urzędników rządowych z dnia 14 maja 1896 r.

Sprawa lat służby, potrzebnej dla wysłużenia emerytury, wywołała dyskusyę dłuższą. Zarząd główny, popierany przez starszych przedstawicieli stanu nauczycielskiego był zdania, że należy prosić o zniżenie lat służby z 40 na 35, młodsi znowu na lat 30, w myśl petycyi, wniesionej jeszcze przed laty 15 do Sejmu. Zarząd główny utrzymał się z wnioskiem swoim i ma wygotować petycyę, podobnie jak w roku ubiegłym o zniżenie lat służby na 35, co już z przychylnością Sejmu się spotkało i na pomyślne załatwienie obecnie liczyć może.

W szeregu dalszych rezolucyj uchwalono prosić Sejm o wstawienie corocznie w budżet kwoty 5000 zł. na stypendya dla nauczycieli ludowych, pragnących się zapoznać z swojem szkolnictwem poza granicami kraju. W końcu zaś, poczynić kroki u komitetu centralnego, ażeby jednego przedstawiciela nauczycielstwa, do Sejmu powołano. Jest to wniosek oddziału, ażeby ½% wynagrodzenie za godziny nadobowiązkowe zamienić na 1% nie utrzymał się, a to z powodu, żeby akcyi głównej o polepszanie bytu nauczycieli, w myśl już powziętej uchwały, żeby płace zrównać z urzędniczemi, nie odebrać.

Po skończonem drugiem posiedzeniu odbyła się w ogrodzie kasyna miejskiego zabawa, która przeniosła się następnie do sali tanecznej.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz udzielił sankcyi uchwalonemu przez Sejm galicyjski projektowi ustawy, wedle której gminie miasteczka Janów udzielono prawa do poboru dodatków gminnych od napojów spirytusowych, tudzież od piwa i miodu na lat 10, począwszy od r. 1898.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 20 lipca

Nadkontrolor pocztowy Jan Bischof zamianowany został starszym zarządcą urzędu pocztowego w Rzeszowie.

Wiedeń d. 20. lipca.

Hr. Gołuchowski udał się do Semmering w odwiedziny Bülowa.

Wiedeń d. 20 lipca.

Dziś odbywa się zebranie słoweńskich mężów zaufania, celem omówienia sprawy cylejskiej. Podobno Słoweńcy odpowiedzieć mają na zniesienie gimnazyum w Cylei wys ąpieniem z Sejmu styryjskiego.

Wiedeń d. 20. lipca.

Silesia donosi, iż śląski rząd krajowy zamyśla zakazać odbycia wiecu zwołanego do Cieszyna na 1. sierpnia przez polskich mężów zaufania.

Czerniowce d. 20. lipca.

Wczoraj otwarto uroczyście ruch tramwaju elektrycznego.

Praga d. 20 lipca.

Zapowiedziany kartel wszystkich rafineryi cukru w Austryi i na Węgrzech, tudzież znaczniejszych producentów buraków, przyszedł ostatecznie do skutku. Cena cukru pójdzie w górę.

Praga d. 20. lipca.

Z rozporządzenia ministra handlu a w myśl rozporządzeń językowych wprowadzono dla listów rekomendowanych blankiety z napisem w dwóch językach.

Budapeszt d. 20. lipca.

Stronnictwo liberalne odbyło wczoraj długą konferencyę, w której wzięli udział wszyscy członkowie rządu. Zastanawiano się nad tem, w jakiby sposób zwalczyć obstrukcyę i postanowiono na razie przedłużyć posiedzenia i odbywać je co dzień do godziny 8. po południu, gdyby zaś to nie pomogło, wówczas użyte zostaną środki bardziej stanowcze.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu wśród wielkiej wrzawy opozycyi zaproponował prezes gabinetu Banffy, aby posiedzenia trwały od 10. rano do 3. po południu, bo w ten sposób Izba będzie mogła bardziej szczegółowo omówić przedłożenia będące na porządku dziennym. Szent Ivanyi ze stronnictwa narodowego zażądał, aby nad tym wnioskiem dopiero jutro debatowano, na co Banffy się zgodził; poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Kolonia d. 20 lipca.

Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Kanei: W piątek baszybożucy napadli pod Retymno na chrześcijan i zabili ośm osób, poczem zrabowali 500 sztuk bydła. W sobotę zaś napadli chrześcijanie na muzułmanów pod Kandią; jeden młody muzułmanin został zabity, jeden turecki żołnierz ciężko pokaleczony.

Katowice d. 20. lipca.

W Rożdzinie, gdzie niedawno zapadła się ziemia, zawalił się komin fabryczny i zasypał gruzami mnóstwo robotników. Dotąd wydobyto z pod gruzów 4 zabitych i 2 ciężko rannych.

Belgrad d. 20 lipca.

Skupczyna przyjęła ustawę o podwyższeniu funduszu na uzbrojenia.

Petersburg d. 20 lipca.

Nowoje Wremia donosi: Dotychczas nafta rosyjska szła statkami angielskimi z Batum do wschodniej Azyi. obecnie utworzyło się japońskie towarzystwo handlowe, które ma naftę z Batum transportować do Japonii, a nadto we wszystkich portach czarnomorskich założyć ajencye handlowe i regularną zaprowadzić komunikacyę parową między niemi a Wschodem dalekim.

Paryż d. 20. lipca.

Figaro donosi, że Korneliusz Herz wystosował do prezydenta Faura list, w którym zawiadamia go, iż żądać będzie od rządu francuskiego odszkodowania 25 milionów franków za oszczerstwa.

Rzym d. 20. lipca.

Senat został odroczony.

Rzym d. 20 lipca.

Messagero publikuje pismo z Turynu, zaprzeczające, jakoby hrabia Turynu zamierzał wezwać księcia Orleańskiego na pojedynek.

Rzym d. 20 lipca.

Opinione donosi ze źródła prywatnego: Wskutek uchwały parlamentu co do polityki afrykańskiej, wyprawione będzie do Menelika nowe poselstwo, mające mu wytłumaczyć, że Włochy w ogóle wycofują się z wyżu abisyńskiego i ograniczą się w przyszłości na zajęciu wybrzeża, czemu juścić Menelik przeszkód stawiać nie będzie. To też pogłoski o nowych posyłkach do Erytrei są mylne.

Meran d. 20 lipca.

Około 1000 robotników budowlanych strajkuje. Do wczoraj spokój nie był zakłócony. Dopiero wczoraj strejkujący próbowali przeszkodzić w pracy kilku robotnikom, którzy do roboty się zgłosili. Policya jednak przywróciła porządek.

Konstantynopol d. 20 lipca.

Wyjazd Dżewad baszy na Kretę został odroczony.

Kanea d. 20 lipca.

Admirałowie uwięzili 20 Turków, którzy pobili chrześcijan za to, iż sprzedawali artykuły spożywcze, a oraz pobili muzułmanów, którzy u chrześcijan kupowali żywność. Każde mocarstwo wzięło na swój okręt 4 uwięzionych i pod strażą angielskiego okrętu odwieziono ich do Benghazi.

Londyn d. 20 lipca.

Do *Timesa* telegrafują z Konstantynopola: Tewfik basza oświadczył, iż musi zawiadomić ambasadorów, że sułtan zamianował marszałków Zekki baszę i Saadeddina baszę wojskowymi delegatami do rokowań pokojowych. Ambasadorowie jednak jednomyślnie odmówili dopuszczenia innych delegatów do rokowań pokojowych jak tylko Tewfika baszę.

Londyn d. 20. lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej stwierdził sekretarz stanu Curzon zgodność mocarstw w rokowaniach pokojowych. Rzeczoznawcy fachowi starali się oznaczyć maximum odszkodowania, jakie Grecya może zapłacić, a Porta w zasadzie zgodziła się na nie. Nie ma żadnego powodu przypuszczać, aby zgoda mocarstw nie trwała dalej. Każda jednostronna polityka lub odosobniona akcya zagroziłaby pokojowi. Mowca ma nadzieję, że koncert europejski zapewni nadal pokój. W końcu rzekł, że mocarstwa formalnie nie ofiarowały Numie Drozowi gubernatorstwa Krety.

Londyn d. 20. lipca.

Z Kapstadu donoszą, że do jednej kopalni złota w Debeers-Mine pod Kimberley wcisnęło się podziemne błoto. — Zginęło kilku Europejczyków i 30 krajowców; 20 krajowców ocalono.

„Biuro Reutera“ donosi z Tangeru: Specyalne poselstwo włoskie, zabawiwszy dziesięć miesięcy na dworze sułtana marokańskiego, odjechało. — Wszystkie sporne sprawy między Włochami a Marokiem zostały załatwione.

Waszyngton d. 20 lipca.

Nowy poseł Stanów Zjednoczonych w Madrycie Woodford otrzymał zlecenie żądać dla rodziny rozstrzelanego na Kubie dr. Ruiza 75.000 dolarów (160.000 zł.) odszkowania.

Nowy York d. 20. lipca.

Z Kalifornii i Arizony przenosi się mnóstwo ludzi do prowincyi Kentucky, gdzie niezmiernie bogate kopalnie odkryto. Powracających stamtąd 68 kopaczy przyniosło z sobą proszku za półtora miliona dolarów.

Dział ekonomiczny.

— **Jarmark w Ułaszkowcach**, tradycyjny ongi swą wielkością i świetnością — od lat kilkunastu upadu i niezadługo i śladu po nim nie zostanie. Z budową husiatyńskiej kolei, rozszerzeniem sieci żelaznej po całym kraju, zaopatruje się każda nawet wioska wprost u źródła w swoje potrzeby, a mieszkańcy kraju nie potrzebują już wcale jeździć na wielkie jarmarki. Dziś jarmark ułaszkowiecki zmalał do rozmiarów prawie miejscowego targu. Wiek dziewiętnasty wszystko szybko niweluje.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 20 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 369·87, Kredyty węgierskie 397·—, Anglobanki 162·25, związku bankow. 258·50, Unionbank 299·50, Länderbank 241·—, staatsbany 347·75, Lombardy 85·50, kolej nadłabska 259·50, kolej północno-zachodnia 256·50, tytoniowe 164·50, Rima 252·50, Alpiny 128·40, renta majowa 102·15, Renta korony węgierskiej 100 20, losy turec. 64·80, Marki 58·68.

Berlin dnia 20 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 232 20 (369·80), staatsbany 148 20 (347·63), lombardy 37·10 (86·76).

Frankfurt dnia 20 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 314·62 (370·19), staatsbany 295·50 (347·93), lombardy —·— (—·—), alpiny —·— (—·—).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński parität.

— **Wiedeń** d. 20. lipca. (Telegram *Gas. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 369 87, węg. zakład kredytowy 396·75, anglobanki 164·—, lenderbanki 242·50, kolej państwowe 346·62, elbethal 259·—, akcye tytoniowe 164·—, alpiny 128·50, losy tureckie 64·60, unionbanki 299·—, ruble 127.—.

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 20. lipca. Pszenica 8·— do 8·25 zł. żyto 5·90 do 6·—, jęczmień browarny 5·75 do 6·—, jęczmień paszowy 5·50 do 6·—, owies 6·50 do 6·75, rzepak 11·— do 11·50, groch 0·— do 0·—, wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedska —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 0·—, nowa 0·— do 0·—, ehmiel —·— do —·—, ehmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na term. min —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—. Warunty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 20. lipca. (Tel. „Gas. nar.“). Spęd 5573 sztuk, sany na woły galicyjskie lichsze lekkie od 29 do 30, ciężkie od 31 do 32, osobliwe, prima od 33 do 34.

Teodor Romasskan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 20 lipca.

Hotel Żorża. J. ks. Jabłonowska z Burszyna, M. hr. Tarnowska i H. Sawczyńska z Śniatynki, A. Narbutowa z Połomyji, dr. M. Federowicza z Stryja, A. Fedorowicz z Klebanówki, J. Szumpeter z Buska.

Hotele: Bellevue i *Metropol K. Janowicsa we Lwowie.* M. Kurz z Mikuliniec, N. Braff z Brodów, W. ks. Karpiński z Podhorzec, H. Pohl z Wiednia, N. Trucht i M. Probstein z Przemyśla, M. Leszczyński z Staregosioła, F. Bilins z Tarnopola, W Kogler z Horodenki, J. Gawiński z Rymanowa, Z. Łukoski z Czerwonogrodu, Fr. Koczorowski z Stanisławowa

---

Nadesłane.

(Z tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Liebieg Company's mięsny-Pepton jest nieodzownym środkiem wzmacniającym dla rekonwalescentów.

8

Wieczne miasto

Wrażenia z podróży

Napisał

ZYGMUNT SKIRMUNT.

(Ciąg dalszy.)

Kto odbywał częściej dłuższe podróże, ma wyobrażenie, z jaką to przyjemnością, po całych dniach tłuczenia się koleją lub okrętem, zajeżdża się do hotelu i zajmuje swój „numer“, zwłaszcza gdy się ma dobrane towarzystwo. Rozgościwszy się w nowej siedzibie i odświeżywszy toaletę, stanąłem przy oknie, by powitać wzrokiem dobrze mi znane kościoły i gmachy wiecznego miasta. Towarzysze moi dzielili się ze mną radością ze szczęśliwego przybycia do celu naszej podróży. Wszak stanęliśmy na tej świętej ziemi rzymskiej, gdzie każdy kamyczek, każdy niemal pyłek jest relikwią drogą nietylko Włochowi, lecz i tym wszystkim, w piersiach których tli bodaj iskierka myśli głębszej; szlachetniejszego uczucia. Jeszcze w pierwszych latach nauk gimnazyalnych było mojem marzeniem zobaczyć choćby raz w życiu owo miasto, w którego dziejach tyle czaru, tyle fantazyi, które wydało tylu świętych, geniuszów, wieszczów, bohaterów, które było niejako drugą kolebką tej wiary, co uszlachetnia serce i podnosi ducha ku rzeczom najwznioślejszym. Choć już nie pierwszy raz mam szczęście goszczenia w Rzymie, witam ten gród stary z radością nie mniejszą, a z uczuciem i głębszem niż pierwej i silniejszem.

Gdy można wiedzieć i pojąć, jakie myśli i uczucia napełniały serca takich tytanów jak Horacy, Rafael, Napoleon, Goethe lub Mickiewicz, gdy po raz pierwszy zawitali do stolicy nadtybrzańskiej? Powtórzę kilka zdań, które wypowiedzieli o Rzymie Goethe i Mickiewicz.

„Cała historya świata — pisze Goethe — gromadzi się w tem wielkiem środowisku .. mogę śmiało powiedzieć o sobie, że po raz wtóry na świat przyszedłem, że zmartwychwstałem w tym dniu, w którym po raz pierwszy przybyłem do Rzymu“.

„Rzym jest dotąd — powiada Mickiewicz — największą rzeczą na ziemi, pozostał on zawsze ten sam i nic go dotąd nie zastąpiło. Co to wysilenia, krwi i potu na każdym kamieniu tego miasta. I dotąd jego prawa i wyobrażenia ciążą na świecie. Zastanów się nad tem — pisze poeta do córki — kto to ów Piotr i ów Paweł, którzy z małego żydowskiego miasteczka wyszedłszy rozbili największe na świecie mocarstwo, większe niż Mikołaja cesarza i zatknęli na jego ruinie krzyż... Francya naśladuje dotąd Rzym pogański, ale mu wyrównać nie może. Paryż jak mały przy Rzymie“.

Rzym liczy dziś 463.000 mieszkańców tj. tyle, ile liczył za cesarza Dyoklecyana; nie można go tedy pod względem zaludnienia porównywać z dzisiejszym Paryżem. Trzeba jednak uwzględnić, że wtedy, kiedy Paryż jeszcze wcale nie istniał, Rzym miał (za Trajana) półtora miliona mieszkańców. Dzisiejsza liczba mieszkańców nie jest najmniejsza; za czasów bowiem papieża Klemensa V stolica cezarów walkami wyniszczona, była co do zaludnienia mniejsza od naszego Tarnopola. Od czasu zajęcia Rzymu przez wojska królewskie (1870 r.) przybyło miastu 250.000 mieszkańców. Kto wie, czy za sto lat Rzym nie będzie znów większy od Paryża... *Fortuna est variabilis.*

Przed wyjściem z domu ułożyliśmy na prędce plan na resztę dnia, a był to jeden z pięknych dni październikowych. Termometr wskazywał 18 Reaumura, ciemny lazur pokrywał niebosklon, a uśmiechnięty Jowisz darzył Romę hojnie strumieniami promieni ciepłych, świetlanych. Ruch i gwar oraz ciągły turkot omnibusów, tramwajów i powozów, jaki panował na ulicach, nie należy bynajmniej do wielkich przyjemności; lecz turysta nie szuka wyłącznie wygód i przyjemności, on jest obserwatorem, dla którego spostrzeżenie jest tem cenniejsze, o ile dany obraz jest barwniejszy i wydatniejszy.

Na via Nazionale i obu Corsach publiczność przeważnie elegancka, w znacznej części z cudzoziemców złożona. Szczególniejszą uwagę oboych zwracają na ulicach Rzymu stroje księży, zakonników i zakonnic, najrozmaitszych krojów i kolorów; wpadają też w oczy i fizyonomie duchownych, pośród których można widzieć reprezentantów wszystkich niemal szczepów, mieszkających na obu półkulach świata. W nowszych i eleganckich częściach miasta mniej spotyka się księży, którzy szczególniej w święta narodowe i podczas karnawału stronią od tych dzielnic.

Zwróciliśmy też uwagę na nazwy ulic nowego Rzymu; są to prawie wyłącznie imiona, które pochlebiają dumie narodowej i przywodzą na myśl niedawno dokonane zjednoczenie Włoch „l'Unità italiana“. Przecznice pięknej ulicy Narodowej, noszą imiona największych miast włoskich: Torino, Firenze, Napoli, Genova, Venezia, Milano. Ulicom otaczającym dworzec kolei, dano nazwy członków rodziny panującej, a więc: via Umberto, viale Margherita, piazza Vittorio Emanuele, via principe Amadeo. Pochodzenia kalendarzowego, podobnie jak we Lwowie ulica Trzeciego Maja, jest via Venti Settembre (dzień zajęcia Rzymu). Nowym ulicom na Zatybrzu nadano nazwy sławnych przodków, a więc jest tam: via Giulio Cesare, via Pompeo Magno, via dei Scipioni, piazza Cola di Rienzi. Nad Tybrem leży piazza della Libertà; niestosowną mi się wydaje nazwa placu, przylegającego bezpośrednio do murów watykańskich: piazza del Risorgimento. Można było oszczędzić pokonanym tego smutnego przypomnienia.

Minąwszy nowozbudowaną kirchę protestancką św. Pawła, weszliśmy w największą z przecznic via Agostino Depretis, a doszedłszy do jej końca stanęliśmy na historycznym collis Quirinalis, który w tem miejscu tworzy t. zw. „piazza di Quattro Fontane“ gdzie się zbiegają cztery ulice a na rogu każdej tryska fontanna. Z miejsca tego ma się wspaniałą i daleką perspektywę na cztery wielkie ulice śródmieścia; jestto dla oboych wyborny punkt orjentacyjny.

Pierwszym celem naszej pielgrzymki było wzgórze kwirynalskie. Pragnęliśmy tam podziękować Bogu za szczęśliwe przybycie do Rzymu i oddać cześć świętym relikwiom jednego z patronów naszej Ojczyzny, św. Stanisława Kostki, którego grób znajduje się tamże, na gruzach świątyni Quirinusa. Wzgórze to było od czasów najdawniejszych przedmiotem czci u ludu rzymskiego, który sobie opowiadał, że w tem miejscu przemieszkiwał ongi następca Romulusa, Numa Pompilius. Te wspomnienia cisnęły mi się do głowy, gdyśmy wchodzili do pierwszego z rzymskich kościołów di san Andrea al Quirinale, wystawionym przez Berniniego, sumptem możnego maguata, ks. Doria-Pamphili. Kościół to niewielki, ale nadzwyczaj schludny, piękny i bogaty; wszystkie ściany wyłożone są drogocennymi marmurami.

(C. d. n.)

Nadaje przeźliczną białą płeć, niszczy **piegi**, pryszcze, plamy wątrobiane, usuwa również czerwoność twarzy, opaleninę **Wschodnia pasta piękności** (Maść na piegi) słoik 35 ct. **Mydło ze soku lilii „Flora“**, sztuka 35 centów. W porze letniej najlepszy **puder „Lwowianka“**, pudełko 60 centów.

Jedynie do nabycia w składzie aptecznym

Langa & Pilarskiego, Lwów, hotel George'a.

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszło **drugie wydanie** dzieł

ks. L. Zbyszewskiego

Licencyjata św. Teologii z Colegium Romanum

1-o **Demokracya katolicka w Polsce**, str. 428 w 8-ce, cena **2 złr. 50 ct.**, pocztą o 20 ct. więcej.

i 2-o **Prawowitość i lojalizm kryzys myśli polskiej**, str. 107 w 8-ce, cena **1 złr.**, pocztą o 15 ct. więcej.

Przeciw molom i robakom

dla ochrony futer, sukien, pościeli itp.

poleca 1853

Naftalinę, Antiputrynę,
Kamforę naftalinową, Kamforę,
Liście paczulowe, Piżmo,
Terpentynę, Neftalinowy papier,
Naftalinowe saszetki,
Andela proszek przeciw molom
itp. itp.

Alojzy Hübner, Lwów

Rynek l. 38.

Wysyłka i urządzenie telegrafów dla domów i hoteli,
Urządzenie telefonów,
Piorunochronów,
Przyrządy lecznicze,

W. JÓZEF NEUMANN
Zakład elektrotechniczny w Wiedniu
V. 2. Wiedner Hauptstrasse 79.

Oświetlenia **elektryczne,**
Wszystkie części składowe po cenach fabrycznych.
Cenniki darmo.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

MASZYNKI amerykańskie do robienia lodów (z korbką z boku) pojemności 1, 2, 3 litry po złr. 5·50, 6·50, 7·50. Rondle mosiężne do smażenia konfitur po złr 2·40, 2·80, 3·50, 4·— i 5·— poleca Piotr Ohrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

SZIFONY i SZIRINGI, weby górskie, z fabryki B. Schrolla Syna w Braunau sprzedaje najtaniej handel **F. Knauer i Syn** Lwów, plac Kapitulny 2. 449

AGRONOM z ukończonemi uniwersyteckiemi studyami rolniczemi i paroletnią praktyką, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia pod lit. D. S. poste rest. Kraków. 1997

PAROWY GARNITUR młocarniany 730 mm. szerokim bębnem, w całkiem dobrym stanie, natychmiast do użycia, pod tardzo korzystnymi warunkami do nabycia. Adres: Greber w Krasnem p. Smorze. 496

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego przy ulicy Czarnieckiego 12, przyjmuje zamówienia tak w miejscu jak na prowincyi na zaprawianie podłóg woskiem kauczukowym, który prędko schnie i daje ładny połysk. Woskuje się raz na miesiąc. Przy częstszem wycieraniu suknem, pięknieiszy daje połysk. 542

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie

Bulion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. Łapszyn — Brzeżany

Towary kolonialne
i owoce południowe
w najprzedniejszej jakości
w handlu 7920
St. Markiewicza we Lwowie.

Plomby ołowiane
w różnych gatunkach
poleca firma
W. CZOPP
Lwów, ulica Żółkiewska 2.
Rok założenia 1843.

„Exsiccator"
de Ritter!!!
pod każdym względem bez żadnego porównania lepszy jak wszystkie **inne tego rodzaju środki.** 1000 podziękowań, 10 medali, 2 dyplomy, 2 herby państwowe.
Jedna próba wystarczy!
Broszury darmo.
Kantor: **Wiedeń, IV. Hauptstr.**
Zastępców poszukuję.
Już nie ma grzyba ani wilgoci w murach.

Brzytwy Arbenz'a

z dającą się odmienić klingą, są sławne w świecie z nadzwyczajnej dobroci i zdumiewającej łatwości przy goleniu. Nie są to niemieckie, t. zw. tanie brzytwy, ale francuskie fabrykaty, a oznaczone imieniem i adresem fabrykanta A. Arbenz, Jougne, Doubs, dające **najznakomitszą rękojmię jakości, pewności i prawdziwości!** Każda sztuka, któraby przy użyciu nie odpowiadała wymaganiom, zostanie z wszelką gotowością zmienioną na inną. Do nabycia we wszystkich handlach. 8052

BRZYTWY ARBENZA

z ostrzem do wyjmywania 2 80, ostrza zapasowe po 85 ct., paski do obciągania od złr. 1·—, mydlarki, pendzle, lusterka, miski do golenia, otrzymał do wyłącznej

S. PIELECKI i Ska, Lwów
magazyn broni, amunicyi, rowerów, przyborów myśliwskich i uniformowych

Mężczyźni

Najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy najlepiej polecony. Prospekt w kopertach po 20 ct. w markach. **J. Augenfeld**, c. k. właściciel przywileju, Wiedeń, IX. Türkenstrasse 4.

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło	Aux Violettes de Parme
Kwintesencya dla chustek	Aux Violettes de Parme
Woda toaletowa	Aux Violettes de Parme
Pomada	Aux Violettes de Parme
Olejek	Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy	Aux Violettes de Parme
Kosmetyki	Aux Violettes de Parme

37, Boul de Strasbourg, 37

PERFUMERYĘ PINAUDA
sprzedaje po cenach fabrycznych
S. PIELECKI i S-ka, LWÓW
główny magazyn broni, perfumeryi, rowerów i przyborów uniformowych.

Personalcredit
von ö. w. fl. 500 aufwärts verschafft rasch u. discret
D. Kramer,
Hypoteken u. Geldagent
Budapest, Csokonaigasse Nr. 10.

Zajmujące fotografie
25 wzorów, 1 oryg. gabinet i katalog złr. 1·10 (w markach pocztowych). W wielkim wyborze wybrane złr. 5 i 10.
Conrad Mayer, Bucarest, Rumänien.

Do sprzedania z wolnej ręki
FOLWARK
w Kołomyi, $1^1/_2$ kilometra od miasta, obszar 75 morgów, budynki w najlepszym stanie. Ładne położenie, ogród warzywny, owocowy, z sadzawką.
Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dr. Kamieńskiego, Lwów, Akademicka 17.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Welner** WIEN I., Salzthorgasse 3.

Teatr letni we Lwowie.
KONTYNENTALNY
EDEN TEATR.
Dyrekcya: B. Schenk.
Największe
fantastyczne przedsiębiorstwo świata.
Przepyszna orjentalna wystawa. | Olbrzymi program.

W Środę 21. lipca
o godzinie 8. wieczór
Świetne Przedstawienie
Nowość! Nowość!
We Lwowie nigdy nie widziane!
Wspaniała galerya
olbrzymich żywych obrazów
nowoczesnych mistrzów,
które na kontynencie jedynie tylko jeszcze w teatrze Empire w Londynie widzieć można.
Wspaniałe dekoracye. Elektryczne efekta. Melodyjna muzyka.

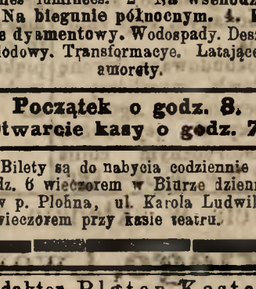

Występ dyr. Schenka.
Świat czarów i cudów! Nowość!
Zaczarowane kaczki.
Wesołe więzienie. Wesoły koncert duchów. Cudowna latarnia Animela. Podróż przez niemożliwość!
Wspaniałe potpourri.
Miss Maude Phee
zachwycająca ognisto-wizyjna latająca tancerka.
Czarodziejka na księżycu!
Danse Caleidoscop. Świecące się fale.
Taniec serpentynowy w powietrzu!
Jules Cascabel
zwany **Człowiek o 100 głowach** ze swojem Panopticum sławnych osobistości.
Przedstawienie niezrównanego olbrzymiego Thaumatografu.
W kraju marzeń.
Wodna feerya z wspaniałą wystawą: **1. Woda czarodziejska.** Grandes fontaines lumineses. **2. Na wschodzie. 3. Na biegunie północnym. 4. Pałac dyamentowy.** Wodospady. Deszcz lodowy. Transformacye. Latające amorety.
Początek o godz. 8. Otwarcie kasy o godz. 7.
Bilety są do nabycia codziennie do godz. 6 wieczorem w Biurze dzienników p. Płohna, ul. Karola Ludwika, a wieczorem przy kasie teatru.

Krajowa wyższa szkoła rolnicza
w Dublanach.

Zapisy do krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach rozpoczynają się dnia 15. września; początek kursu 23. września.

Kurs w Dublanach jest trzyletni, oparty z jednej strony o bardzo bogate zbiory i pracownie naukowe, ogród botaniczny, pole i stacyę doświadczalne; z drugiej o folwark z wzorowem gospodarstwem i oborą, gorzelnią itp.

Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższem gimnazyum lub wyższej szkole realnej. Ci, którzy świadectwa dojrzałości nie posiadają, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu.

Egzamin wstępny w roku 1897 oznaczony jest na dzień 30. września

Potrzebne dokumenta przy wpisie są: metryka dowodząca, że kandydat ukończył 19 rok życia, świadectwo szkolne, świadectwo moralności za czas wystąpienia ze szkoły i świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładowego.

Wszyscy uczniowie obowiązani są mieszkać w domu zakładowym

Pragnąc mniej zamożnym kandydatom umożliwić wstęp do kraj. wyższej szkoły roln. w Dublanach, Wys. Wydział krajowy rozporządzeniem z dnia 6. lipca b. r. l. 41.952 postanowił uwolnić uczniów od obowiązku noszenia przepisanego mundury i oznaczyć całoroczne utrzymanie wraz z opłatą szkolną na kwotę 463 złr. w. a.

Dwanaście miejsc jest zupełnie bezpłatnych.

Liczne stypendya od 100 do 300 złr. rocznie ułatwiają uczniom pilnym a niezamożnym pobyt w szkole tutejszej.

Stypendya mogą być nadawane nowo wstępującym uczniom w II. półroczu, funduszowe miejsca już w I.

Ci, którzy chcą się ubiegać o miejsce bezpłatne, winni wnieść w tym roku na dalej do 10. sierpnia podania należycie udokumentowane do Wysokiego Wydziału krajowego na ręce Dyrekcyi kraj. Szkół rolniczych w Dublanach, która również udziela wszelkich bliższych informacyj. 2010

Wszelkie kupony
i
wylosowane papiery wartościowe
wypłaca
bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw.
galic. akcyjnego Banku hipotecznego.
Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Już wyszedł nowy cennik **o zniżonych cenach**
FABRYKI SZTUCZNYCH NAWOZÓW
SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ JULIANA WANCA
we Lwowie, ulica Akademicka l. 5. 1985

Ostrzeżenie.

Z różnych stron dochodzą nas pogłoski, jakoby Łańcucka Fabryka rosolisów przeszła drogą dzierżawy w obce ręce.

Pogłoski te są z gruntu fałszywe i rozsiewane bywają tendencyjnie chyba na to, ażeby wyroby Łańcuckiej fabryki zdyskredytować i zrównać takowe pod względem dobroci z wyrobami innych fabryk.

Otóż celem usunięcia tych złośliwych wieści i wyjaśnienia właściwego stanu rzeczy, oświadcza podpisany Zarząd centralny dóbr galicyjskich **Romana hr. Potockiego**, że tak Rafinerya spirytusu, jakoteż c. k. uprz. krajowa Fabryka rosolisów, likierów i rumu **Romana hr. Potockiego** w Łańcucie od pół wieku istniejąca, nie była nigdy nikomu wydzierżawioną, lecz prowadzi się jak zawsze we własnym zarządzie, a obecnie pod kierownictwem Dyrektora p. **Teofila Fleszara.**

Z Zarządu centralnego dóbr galicyjskich
we Lwowie, dnia 10. lipca 1897.
Franciszek Szczerbicki
pełnomocnik.

1998

Molla proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zaplecz. oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą **„A. Moll".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 1374

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beisor apt. Z. Rucker apt.; St. Markiewicz, Stan. Lipnicki, Karol Bałłaban.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Na nalewki
„Esprit de vin — Marque d'or"
alkohol 1szej próby 97½%

Najwyśmienitszy spirytus osiągnięty na nowo wynalezionym aparacie uczonego chemika **F. Pampe**, współpracownika sławnego dzieła „Chemia Mausprata"

poleca

c. k. uprz. Rafinerya spirytusu
J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie. 1947

Pocztą 5-kilowe posyłki pojemności 5 litrów.

Ważne dla pp. Przemysłowców, Rolników i Przedsiębiorstw budowy!
E. BREDT i S-ka
w Ottynii
między Stanisławowem a Kołomyją. 1940

Fabryka maszyn i kotłów parowych, odlewarnia żelaza.
Fabryka parkietów i deszczułek dębowych.
Zatrudnia 400 robotników krajowców.

Dostarcza urządzenia dla wszelkich gałęzi krajowego przemysłu jako to:

Rafineryi nafty, głębokich wierceń, i kopalnictwa naftowego, tartaków parowych, gorzelni rolniczych, fabryk spirytusu i t. p.

Dostarcza potrzebne aparaty, maszyny i kotły parowe, transmisye, pompy, maszyny i narzędzia rolnicze.

Dla przedsiębiorstw budowy kolei i prywatnie budujących:

Słupy żelazne lanego, słupy pod rynwy, żelazne, kute konstrukcye, rury odchodowe, zapory kanałowe, żelazne schody, tory kolejowe, wózki kolejowej, składy kół, wyciągi czyli windy do budowy.

Odlewy w żelazie i metalu podług własnych i nadesłanych modeli.

Pierwszorzędne referencye i najlepsze świadectwa wybitnych osobistości w kraju mamy do dyspozycyi.

Wszelkie rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej.
Ceny umiarkowane.

Do siewu jesiennego
dostarcza
BANK ROLNICZY WE LWOWIE
pod kontrolą stacyi botaniczno-rolniczej w Dublanach

Pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcyi,
Pszenicę „donkę" bardzo plenną i **francuuską**
„Hors concours", oraz wszelkie inne odmiany, niemniej
ŻYTO szwedzkie, Aland, floryańskie, probstejskie, cesarskie, szampańskie, polskie i t. d.
Szczególnie poleconia godne:
Żyto olbrzymie „Imperial" i „Triumph"
(30—40 kgr. na morg).
Za wszelkie nasiona dajemy gwarancyę tak co do pochodzenia i czystości jak i siły kiełkowania.

WSZELKIE NAWOZY SZTUCZNE
jako to:
superfosfaty, mączką kostną preparowaną, żużle Thomasa, saletrę chilijską, siarkan amonu, wapno i gips nawozowy, kainit kałuski pod korzystnymi warunkami.

Wszelkie maszyny rolnicze
z najsławniejszych fabryk, a to:
lokomobile, młocarnie, pługi, brony, siewniki, kosiarki, grabiarki, żniwiarki, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, trieury itp. dostarcza 1988
Bank Rolniczy we Lwowie.

---

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane blizny itd., nadaje cerze śwletną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 11 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.